Nr 42 Kraków, Niedziela dnia 21 Lutego 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Sprawa „przyszłości".

Sensacyjny artykuł *Timesów*, zawierający oświadczenie, że o chwyceniu się przez mocarstwa stanowczych środków przeciw czynnej akcji Grecji tak długo nie może być mowy, jak długo nie będzie stanowczo ułożona kwestja przyszłości Krety, zaznacza jakby nowy zwrot w historji „jednomyślności" europejskich potęg. Najoczywiściej inspirowany ten artykuł zawiera wyraźną wskazówkę, jak zdaniem pisma powinny się stosunki wyspy na przyszłość ułożyć. „Na rozwiązanie zadania dostarcza przykładu zachodnia Rumelja", a planem, który „najwięcej zjednał sobie stronników", jest utworzenie dla Krety autonomji i postawienie na jej czele gubernatora, zatwierdzonego przez mocarstwa, któryby nie mógł być usunięty bez zgody tychże mocarstw. Równocześnie powinna być zaprowadzona silna żandarmerja i ściśle bezstronny wymiar sprawiedliwości. Podobnie jak w sprawie Rumelji, znalazłyby się z pewnością środki, na zaspokojenie miłości własnej sułtana. Dalej piszą *Times*: Gdyby Grecja chciała takie najroztropniejsze rozwiązanie sprawy mocarstwom utrudnić, wtedy nie mogłaby się dziwić, jeśli będzie traktowana, jako nieprzyjaciel europejskiego pokoju, a mocarstwa będą zmuszone do przymusowych środków, które jej przypomną podrzędne stanowisko, jakie między nimi zajmuje. Gdyby równocześnie poprowadziła wyzywającą politykę na granicy tessalskiej, skutki tej polityki bezwątpienia będzie musiała ścierpieć. Jak Grecja, tak i Turcja będzie powstrzymywana w działaniu, któreby sprawę mogło zawikłać. Gdyby inne argumenty nie pomogły, ruch rosyjskiej czarnomorskiej floty zmusi sułtana do uległości.

Taka jest mniej więcej treść wywodów półurzędowego angielskiego pisma, a zawiera ono wyraźną wskazówkę, że Anglja na gruncie dotychczasowej teorji *status quo* nie ma zamiaru wystąpić czynnie przeciw okupacji Krety przez Grecję. Bardzo też szybko fakta potwierdziły ten pogląd. Dziś jest już nawet w drodze dyplomatycznej stwierdzonem, że Anglja odmówiła przystąpienia do projektowanej z Berlina blokady Pireusu przez europejskie okręty. Odnośne depesze podają, że rząd Salisbury'ego powołał się tu na przeważny prąd opinji ludności, która chce wiedzieć, jak się ułoży przyszłe położenie Krety i dodają, że odmowne oświadczenie premiera wywołało ostrą wymianę zdań między nim a ambasadorem niemieckim.

Już więc po raz drugi, w chwili najbardziej stanowczej, i — co warto nawiasem zauważyć — zawsze w sprawie blokady, samodzielne zachowanie się Anglji psuje szyki europejskiej dyplomacji. Anglja złamała znowu koncert i co ważniejsza, zdecydowaną polityką zwraca działalność mocarstw na nowe tory. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rokowania dyplomatyczne, wobec jasnego postulatu londyńskiego gabinetu, będą musiały obecnie zająć się przedewszystkiem ową sprawą przyszłości wyspy i że tak sam tok, jak i ewentualny wynik tych rokowań, z natury omawianej sprawy będzie drogą, oddalającą mocarstwa od dzisiejszej zasady: utrzymania *status quo* na Wschodzie.

Nie potrzeba nadzwyczajnej bystrości, by zauważyć, że uchwalona nawet przez dostrojony napowrót „koncert" autonomja będzie znowu środkiem mniej niż połowicznym i że jak wszystkie dotychczasowe „pacyfikacyjne" reformy posłużyć może w najlepszym razie do odsunięcia na krótki czas chwili krytycznej. Słusznie zauważono, że Kreta daleko silniej ciąży ku Grecji, niż się to działo w Rumelji, kiedy jej ludność rwała się ku bułgarskiemu państwu. Sprawa weszła już na tory, gdzie prowadzić ją będzie przedewszystkiem elementarny prąd rozbudzonych narodowych uczuć i jasno postawiony cel praktyczny, a chłodne i papierowe środki nie znajdą nigdzie ani szczerego poparcia, ani na rzetelnem zaspokojeniu potrzeb czy interesów opartego gruntu.

Tak więc zdecydowana inicjatywa Anglji znamionuje wprawdzie w sposobie traktowania sprawy przez mocarstwa niezaprzeczony postęp, jednak na serjo sama w sobie, jako środek leczniczy traktować się nie da. Jest znamienna w zestawieniu z temi pogłoskami, dziwnie uprawdopodobnionemi stanowczem zachowaniem się słabej Grecji, które podejrzewają ciche poparcie greckich planów przez rząd Salisburego. Zawiera ten jeden przedewszystkiem pewnik, że do działania, powstrzymującego w zarodku dalszą Grecji na wyspie akcję, ze strony mocarstw przez dłuższy jeszcze czas nie przyjdzie.

Kandydaci z piątej kurji.

Termin wyborów zbliża się. W dniu 11 marca, a więc za dni dwadzieścia kurja V-ta przystąpi do urny wyborczej. Kandydaci V-tej kurji są już prawie wszędzie postawieni. Zanim przystąpimy do roztrząsania poszczególnych kandydatur, zamieszczamy dzisiaj ich spis o ile możności dokładny, wraz z szczegółowym podziałem okręgów kurji piątej.

1. **Kraków** (Liszki, Podgórze, Skawina): Feliks **Gawłowicz**, robotnik katolicki, dr Szczepan Mikołajski, ludowiec, Ignacy Daszyński, socjalista. Alfred Szczepański, kandydat rządowy, ustąpił.

2. **Lwów** (Szczerzec, Winniki): Józef **Chęciński**, robotnik katolicki; b. prezydent Edmund Mochnacki, kandydat liberalno-konserwatywny; Ernest Breiter, radykał; Jan Kozakiewicz, socjalista; Wasyl Nahirny, rusin. Nadto mówiono o kandydaturze dra Władysławe Dulęby, prof. Tadeusza Pilata, oraz Stanisława Szczepanowskieno.

3. **Wadowice** (Andrychów, Kalwarja, Zator, Biała, Kenty, Oświęcim, Chrzanów, Krzeszowice, Jaworzno, Żywiec, Milówka, Ślemień, Myślenice, Wieliczka, Dobczyce): włościanin Wojciech Małocha, wójt z Regulic; włościanin Jan Kubik z Janowic, Stojałowszczyk; Jan Englisz, zecer, socjalista.

4. **Nowy Sącz** (Stary Sącz, Muszyna, Limanowa, Mszana dolna, Nowy Targ, Czarny Dunajec, Krościenko, Jordanów, Maków, Grybów, Ciężkowice, Gorlice, Biecz): Stanisław **Potoczek**, kandydat Związku chłopskiego; robotnik katolicki **Kajanek**; Józef Znamirowski, demokrata; Leon Misiołek, socjalista.

5. **Tarnów** (Tuchów, Brzesko, Wojnicz, Radłów, Bochnia, Wiśnicz, Niepołomice, Dąbrowa, Żabno, Mielec, Radomyśl, Pilzno, Brzostek): ks. dr **Kopyciński**, katolicki demokrata; dr Fr. Winkowski, ludowiec; emer. starosta Płaziński; Franciszek Sułczewski, socjalista.

6. **Rzeszów** (Tyczyn, Głogów, Strzyżów, Ropczyce, Dembica, Frysztak, Kolbuszowa, Sokołów, Tarnobrzeg, Rozwadów, Nisko, Ulanów) ks. Karol **Fischer**, katolicki demokrata; Lewakowski, ludowiec; Kornel Żeleszkiewicz, socjalista.

7. **Sanok** (Bukowsko, Rymanów, Krosno, Żmigród, Dukla, Jasło, Brzozów, Dynów, Dobromil, Bircza, Ustrzyki, Lisko, Lubowiska, Baligród, Staremiasto, Starasól) p. Stanisław Wysocki, konserwatysta; Stapiński, ludowiec.

8. **Jarosław** (Radymno, Sieniawa, Pruchnik, Łańcut, Przeworsk, Leżajsk, Cieszanów, Lubaczów, Jaworów, Krakowiec, Gródek, Janów): ks. Leon **Pastor**, katolicki demokrata; dr Mikiewicz, ludowiec; Wład. Terenkoczy, demokrata; Jan hr. Szeptycki, konserwatysta; Kornel Żeleszkiewicz, socjalista; dr Zembaty, nieokreślony.

9. **Przemyśl** (Niżankowice, Dubiecko, Mościska, Sądowa Wisznia, Rudki, Komarno, Sambor, Łąka, Drohobycz, Medenice, Podbuż): dr Lechowski, demokrata; Hudec, socjalista; dr Iwan Franko, ruski radykał.

10. **Stryj** (Skole, Turka, Borynia, Żydaczów, Mikołajów, Żurawno, Bóbrka, Chodorów, Dolina, Bolechów, Rożniatów, Kałusz, Wojniłów): Kazimierz Rojewski z Hnmenowa; dr Andronik Mogilnicki, rusin i Karatnicki, rusin.

11. **Brody** (Łopatyn, Założce, Kamionka, Busk, Radziechów, Żółkiew, Mosty wielkie, Kulików, Rawa, Uhnów, Niemirów, Sokal, Bełz) Wład. Gniewosz z Kontów; ks. Wład. Sapieha; dr Sobolewski z Brodów; moskalofil dr Olejnik z Mostów wielkich; paroch z Popowiec ks. Teodozy Efinowicz. Mówią tam także o kandydaturze... hr. Kazimierza Badeniego, prezesa ministrów.

12. **Tarnopol** (Miknlińce, Zbaraż, Nowe Siolo, Złoczów, Zborów, Olesko, Przemyślany, Gliniany, Brzeżany, Kozowa) dotąd nam znana tylko kandydatnra Zygmunta Weisera, fabrykanta papiern z Sassowa.

13 **Stanisławów** (Halicz, Rohatyn, Bursztyn, Podhajce, Wiśniowczyk, Buczacz, Złoty potok, Monasterzyska, Tłumacz, Tyśmienica, Ottynia) dr Jan Walewski; Juljan Obirek, socjalista; radca Władysław Łucki, rusin; Klemens Cetwiński, Józef Bogdanowicz; rusin ks. Barysz; Izydor Kowalewski. Mówią także o kandydaturach dwóch starostów Chądzyńskiego i Prokopczyca.

14. **Borszczów** (Mielnica, Zaleszczyki, Tłuste, Czortków, Budzanów, Husiatyn, Kopeczyńce, Trembowla, Grzymałów, Skałat, Podwołoczyska): radca Lucyljan Krynicki z Tarnopola, Romuald Makarewicz, dyrektor Tow. ofic. prywatnych; ks. dziekan Gromnicki z Buczacza.

15. **Kołomyja** (Peczyniżyn, Gwoździec, Nadwórna, Delatyn, Bohorodczany, Sołotwina, Kossów, Kuty, Żabie, Śniatyn, Zabłotów, Horodenka, Obertyn): socjalista dr Herman Diamand; moskalofil Okuniewski; chłop ruski Barabasz i rusin poparty przez komitet centralny Grabownicki.

Czytelników naszych prosimy, aby do tej listy nadsyłali uzupełnienia i poprawki, oraz wskazówki co do politycznego kiernnku tych kandydatów, których barwa w powyższej liście nie jest dość ściśle oznaczona.

---

7) Solidarność narodowa.

Ponieważ na mocy obowiązującej nas nstawy członkowie komisji „w tych przedmiotach, dla których zostali przez Koło do specjalnych komisji wydelegowani" mogą w Izbie głos zabierać bez poprzedniego npoważnienia Koła, a obecnie wedle istniejącej od lat kilku praktyki, każdy członek Koła, przybywający z uzupełniających wyborów, bywa wybieranym, w miarę nadarzających się wakansów do jakiejbądź, odpowiedniej do jego specjalnego wykształcenia, zajęcia lub zamiłowania komisji, a zatem każdy członek Koła ma prawo zabierania głosu bez poprzedniego upoważnienia Koła w pewnych kwestjach. Jeżeli do zwolnienia dyscypliny Koła przyczyniły się do pewnego stopnia okoliczności, to z drugiej strony nie należy zapoznawać i wpływu zmiau, zachodzących w samem Kole, wskutek ogólnych lub uzupełniających wyborów, coraz większego politycznego wyrobienia społeczeństwa polskiego w Galicji i ludzi biorących od dłuższego czasu udział w życin politycznem i usposobieniu prezesa Koła Apolinarego Jaworskiego, który radby każdemu członkowi Koła dostarczyć odpowiedniego pola do pracy, przekonany o tem, że im więcej członków Koła umie i może pracować, tem bardziej rośnie powaga i znaczenie Koła. W ostatnich czasach dyskutowano o tem, co trzeba w imieniu Koła powiedzieć w Izbie, ale każdemu zgłaszającemu się pozwolono przemawiać. Widzimy więc, że uciążliwość pewnej ustawy zależy od jej wykonania a w krajach z dawną parlamentarną tradycją starają się jak najmniej zmieniać ustawy, a natomiast modernizują je, stosując je odpowiednio do czasów i do okoliczności. W ostatnich czasach rozmawiałem z bardzo wielu ludźmi z najrozmaitszych obozów o kwestji ustawy, czyli statutu Koła, ale wielu z tych, którzy apodyktycznie twierdzili, że ustawa ta musi być z gruntu zmienioną, nie znali jej i nic nie wiedzieli o jej wykonaniu.

Pozwolę sobie przytoczyć tylko rozmowę z jednym nczonym naszym, doktorem prawa. I on twierdził, że ustawa Koła musi być zmienioną, a kiedym mu przedstawił, że i na mocy istnieją-

cej ustawy każdy członek Koła może zaznaczyć swoje odrębne zapatrywanie, uchylając się od głosowania, odpowiedział mi: „to nie powinno być dozwolonem“. A zdziwienie jego nie miało granic, gdym mu powiedział, że na mocy §. 14 członek Koła z ważnych powodów może być uwolnionym od solidarności. Z wielkiem zajęciem dowiadywał się odemnie, jak sposób wykonania statutu z biegiem czasu się modyfikował. Z tego widzimy, że kwestja ustawy Koła nie kwalifikuje się ani przed forum wyborców, ani nawet przed forum uczonych, nie wiedzących, w jaki sposób ustawa Koła jest wykonywaną. „Regulamin sejmowy, przepisujący tryb obradowania — powiada Dumont, stanowi jedną z najważniejszych gałęzi prawodawstwa. Gdybyśmy mogli napisać ścisłą historję kilku ciał prawodawczych, zobaczylibyśmy, że upadek jednych, rozkwit drugich przypisać musimy jedynie różnicy sposobów obradowania i działania przyjętych przez nich“. W XV wieku Sejm nasz stał pod każdym względem wyżej od angielskiej Izby gmin a tylko głównie wadliwemu trybowi obradowania w Polsce należy to przypisać, że Sejm nasz nie doszedł do pełnego rozkwitu i nie wpłynął tak skutecznie na losy Polski, jak parlament angielski na losy Anglji. Kwestja regulaminu czyli ustawy Koła nie jest zatem tak podrzędną i nie powinna być lekko i pobieżnie traktowana. W §. 22 ust. Koła postanowiono, jak postępować należy przy uchwaleniu zmian lub dodatków do ustawy. Z tego widzimy, że i twórcy tej ustawy nie uważali jej za coś nietykalnego i Koło polskie w Berlinie, jak i Koło polskie w Wiedniu, funkcjonowały dobrze, chociaż regulaminy ich nie są identyczne. Nie należy zatem zapominać, że solidarność narodowa powinna być dogmatem dla każdego prawego Polaka, wówczas gdy ustawa jest środkiem regulującym pracę ustawodawczego zgromadzenia. Zatem solidarność, a nie ustawa, czyli statut nadaje się do hasła wyborczego. Przystępując zatem do urny wyborczej, obdarzajmy naszem zaufaniem ludzi prawych, mających nie tylko interesy pojedynczych warstw, ale i interesy całego kraju na oku, jednem słowem dobrych Polaków i pozostawmy im po wyborach do rozstrzygnienia, czy i o ile obecna ustawa Koła ma być zmienioną. Widzieliśmy, jak zasada solidarności narodowej stopniowo rozwijała się u nas, jak legjoniści narażali swe życie pod Samosierą i pod Możajskiem i w stu innych bitwach, z myślą o Polsce. Tak i my przy spełnianiu naszego obywatelskiego obowiązku, myślmy o Polsce, strzeżmy pilnie tej naszej solidarności, niechaj hasłem wszystkich będzie zgoda i Ojczyzna nasza, a wówczas możemy być spokojni o naszą przyszłość.

Józef Popowski.

Z ziem polskich.

Poznań d. 19 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sprawozdanie komisji kolonizacyjnej.

Memorjał komisji kolonizacyjnej z 1896 roku nadszedł do Izby deputowanych Sejmu pruskiego. Z obszernego tego pisma podajemy dzisiaj następujące szczegóły:

Memorjał zaznacza, że w 1896 roku ofiarowano komisji kolonizacyjnej na sprzedaż z wolnej ręki 81 własności ziemskich i 27 gospodarstw włościańskich. Z tych znajdowało się w posiadaniu Polaków 25 wsi i 18 gospodarstw chłopskich, w ręku Niemców 56 wsi i 9 gospodarstw. Jako przydatne na cele kolonizacyjne zakupiono w drodze sprzedaży z wolnej ręki 7 większych własności.

Z zakupionych posiadłości przypada: A) Na obwód rejencji kwidzyńskiej: Wielkie Tylice i Bratyany w powiecie lubawskim, oraz wieś Julianowo w powiecie świeckim, z ogólnym obszarem 646.38 m. za cenę zakupna 348.000 m. B) Na obwód rejencji poznańskiej: Czeluścin w powiecie gostyńskim i Sośnica w powiecie krotoszyńskim, z obszarem 1500.35 hekt. za 1,090.000 m. C) Na obwód rejencji bydgoskiej: Owieczki w powiecie gnieźnieńskim, Myślątkowo w powiecie mogilnickim i Osno w powiecie żnińskim, z obszarem 1373.12 hekt. za cenę 844.610 m.

Razem zakupiono w 1896 r. 3,510.85 hekt. za 2,282.610. W czasie 10 lat swego istnienia zakupiła komisja kolonizacyjna 92,724,27 hektarów za cenę 56,159.196 m. W 1896 roku nabyto więc 4,046.55 hekt. mniej, aniżeli w roku poprzednim, co memorjał tłomaczy względami, jake już wynikają z powolnego wyczerpywania się funduszu, uchwalonego na cele kolonizacyjne w 1886 roku. Przeciętna cena nabytych w 1896 r. włości wynosi 648 m. za hektar, podczas gdy ta sama cena w 1895 r. wynosiła 571 m. za hektar. Ogólna cena przeciętna wszystkich dotychczas przez komisję kolonizacyjną nabytych włości wynosi 606 marek za hektar.

W chwilowej administracji znajdowało się w 1895 w 1896 r. 94 włości z 80.942 hkt. Administracja pochłonęła w ogóle 5,930.332 m. 25 fen., a jeśli się odliczy do tego dochód, jaki włości te przyniosły, w wysokości 1,297.094 m. 19 fen., natenczas suma wydatków przedstawia się w wysokości 4,633.238 marek, 6 fenigów w przeciągu lat 9. Najwięcej koszta administracji wynosiły w 1891/92 roku, gdyż doszły do 409,845 m. 62 fen. Ogółem do 1 kwietnia 1896 roku wydano z funduszu stumiljonowego 69,921,789 m.

Katastrofa w Odessie.

Dnia 17 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Niebywała katastrofa gołoledziowa nawiedziła Odessę w nocy z dnia 9-go na 10-ty lutego i trwa do dziś. Po kilkodniowej odwilży nagle nastąpiła silna mgła w połączeniu z deszczem i mrozem, który zamieniał krople w lód i tworzył tym sposobem powłokę lodową na wszystkich przedmiotach, a więc dachach, słupach telegraficznych i telefonicznych, drutach od nich, drzewach, ulicach, dorożkach, omnibusach, tramwajach, słowem na wszystkiem. W ciągu jednej doby całe miasto zostało pokryte powłoką lodową. Powłoka ta rosła co chwila. Na drutach telegraficznych, telefonicznych i na stacji elektrycznej uformował się tak gruby pancerz, że druty zamieniły się w liny o średnicy dwucalowej. Ciężaru tego druty nie mogły wytrzymać i zaczęły ściągać do siebie słupy, mówiąc nawiasem, zgniłe. Jakby siekierą podcięte, słupy te jednej nocy zostały połamane i popadały jak kłosy, łamiąc po drodze dachy, latarnie, drzewa itp. W ciągu jednej nocy wszystkie telefony zostały pozbawione komunikacji, bo słupy padając, pozrywały druty. Rano 10-go lutego całe miasto miało wygląd jak po zbombardowaniu. Olbrzymie słupy telegraficzne, telefoniczne leżały w poprzek ulic, drzewa połamane, a gałęzie pod naporem okowy lodowej łamały się co chwila i zarzucały sobą trotuary i ulice. Kilka słupów telefonicznych padło na przejeżdżające tramwaje, lecz tak szczęśliwie, że pasażerowie, prócz przestrachu, żadnego szwanku nie ponieśli. Ulice i chodniki pokryte były lodem na kilka cali grubości, nic więc dziwnego, że było bardzo wiele wypadków upadnięcia, a co za tem idzie, bolesnych obrażeń, jak połamania rąk, nóg, rozbicia głowy i innych kalectw. Nie pomogło rąbanie drągami lodu, bo ten tworzył się w nowej warstwie przy gołoledzi, trwającej trzy dni z rzędu. Wskutek takiej gołoledzi każdy przechodzień narażony był na upadek, chodzono więc tak wolno, jak chodzą dzieci stawiające pierwsze kroki. Z tego powodu robotnicy do zajęć fabrycznych opóźniali się. Wskutek przerwania sieci drutów ze stacją centralną elektryczną, wszystkie sklepy i teatry, posiłkujące się światłem elektrycznem, obecnie oświetlone są naftą lub świecami. Teatr miejski, w którym gra opera, z braku światła, zawiesił przedstawienia. To samo się stało i w teatrze rosyjskim, gdzie gości operetka.

Jak wygląda dziś Odessa, może będzie miał każdy sposobność zobaczyć to w pismach ilustrowanych zagranicznych, dla których korespondenci robili zdjęcia fotograficzne.

Cała ul. Ekateryńska, Puszkińska, Preobrażeńska, Sofijewska, Derykwasowska, Hawanna i wiele innych zawalone są słupami i drutami telefonicznemi, które ciężar lodu połamał. Jaka siła była gołoledzi, można mieć z tego pojęcie, iż słupy żelazne anglo-indyjskiego telegrafu zostały zgięte w kabłąk, a rusztowania żelazne na dachach domów dla drutów telefonicznych padały z łoskotem na ulicę, jakby je kto zrywał z umocowania i wyrzucał.

Stacja telefoniczna jest obecnie nieczynna, a jak prędko działać zacznie, nie można wiedzieć, bo na nowo będzie potrzeba przeprowadzać w całem mieście sieć telefoniczną, wykopywać nowe słupy i łączyć abonentów. Słupów Odessa w zapasie nie ma, więc potrzeba je sprowadzać z Chersonia, na co wypadnie dość długo czekać, bo obecnie nie ma komunikacji z morzem. Telegraf w Odessie również uszkodzony, a depesze odsyłane są pocztą i to tylko t. zw. „terminowe“. Poczta odsyła pierwszym lepszym pociągiem depeszę do najbliższej stacji, a ta już po drucie przesyła ją do stacji odbierającej.

Wskutek gołoledzi nastąpiło opóźnienie wszystkich pociągów tak pasażerskich, jak i towarowych. Pierwsze przyszły z opóźnieniem pięciogodzinnem, a towarowe, które winny być już w Odesie, od dwóch dni jeszcze nie nadeszły.

Wiele osób objeżdża miasto sankami, aby przypatrzeć się niebywałej tu katastrofie. Jak wiadomo tym, którzy znają Odesę, całe miasto jest wysadzone drzewami. Drzewa te, okryte bryłami lodu, przedstawiają fantastyczny widok, lśniąc się od promieni słońca jak brylanty. Ponad drzewami wiszą druty telefoniczne, okryte lodem, tworząc sznury korali. W niektórych miejscach druty tak są nizko opuszczone, że stanowią niejako rogatkę. Z obawy wypadków, z rozporządzenia policji, wiele ulic zostało dla przejazdu zamkniętych, gdyż niektóre słupy grożą lada chwila obaleniem.

Nader ciekawe było owej nocy zjawisko, gdy nad miastem raz za razem pokazywała się błyskawica i jakby zorza północna. Z początku sądzono, że to okręty wojenne robią doświadczenia z reflektorami elektrycznemi, po bliższem jednak zbadaniu okazało się, że błyskawice były wistocie, a zorzą północną wywołało połączenie się drutów telefonicznych z drutami stacji elektrycznej. Co chwila więc wspaniałe snopy ognia oświetlały fantastycznie miasto, to znów miliardy iskier różnokolorowych rozsypywało światło na daleką przestrzeń, słowem było to zjawisko nader efektowne.

W chwili, gdy to piszę, kończy się trzeci dzień tej katastrofy. Rano padał deszcz i śnieg; po południu suchy śnieg, a wieczorem mamy mróz, co znów przyczynia się do powiększenia katastrofy, bo wszystko na nowo marznie. Dachy domów dźwigają na sobie po kilkadziesiąt pudów lodu, bo powłoka ciągle rośnie, skutek czego dachy trzeszczą, łamią się i zapadają.

Okręty, przychodzące do portu, wyglądają jakby powracały z pod północnego bieguna, tak są obmarzłe lodem. Chodzić po pokładzie okrętu nie można, majtkowie do pomocy używają rąk, chodząc na czworakach, lub trzymają się porzuconych na okręcie lin. W porcie jest tak grubo lodu, że o zrąbaniu go mowy być nie może, to też nadzwyczaj niebezpiecznie tam się zapuszczać. To samo dzieje się i z ulicami o spadkach, jak n. p. Bednarska w Warszawie. Na Pocztowej wskutek upadku koń zabił się na miejscu, uderzywszy czołem o lodową powłokę. Wiele koni połamało nogi, słowem, gołoledź wszystkim i wszystkiemu dała się we znaki. W jednym z domów na ul. Hawanna słup telefoniczny padając, trafił w okno mieszkania, zdruzgotał szyby i wszedł niedyskretnie do pokoju szpiegiem. Na gmachu policji leżą dwa słupy, wtłoczone w dach. Nie ma domu, słupa lub drzewa całego, wszystko to połamane, zdruzgotane. Od dzisiaj rana, z rozporządzenia zarządu telefonów, robione są zdjęcia fotograficzne słupów poobalanych i pozrywanych drutów. Setki wozów i robotników zajętych jest uprzątaniem z ulic drutów, słupów i drzew połamanych. Lód tak silnie przylegl do drutu, że siekierą ciężko go odrąbać, więc razem z lodem pakują go na furmanki i zwożą do składu na ulicę Grecką, skąd następnie pójdzie do żydków na szmelc.

Katastrofa gołoledziowa narobiła szkody nie na dziesiątki, lecz na setki tysięcy rubli. Najwięcej poniosło strat Towarzystwo telefonów, które oblicza już dziś swe szkody na 140,000 rubli. Następnie miasto w połamanych drzewkach i krzewach, które potrzeba zastąpić nowemi. Dalej telegraf, właściciele domów, zarząd tramwajów, słowem nie ma człowieka, któryby skutkiem gołoledzi nie poniósł straty. Handel ustał od dni kilku, bo każdy z obawy wypadku, by na niego nie spadła odłamana gałąź, sopel lodu lub żeby nie został przygnieciony słupami, które co chwila padają, nie wychodzi za sprawunkami na miasto.

Takiej gołoledzi nikt z najstarszych mieszkańców Odessy nie pamięta. Proszę sobie wybrazić miasto, pokryte powłoką lodową na kilka cali grubości, tak na chodnikach, jak na ulicach i dachach domów. A Odessa wszak leży na południu, ma ona jednak dziś wygląd miasta, gdzieś pod biegunem północnym położonego. W pamiętny dzień 10 lutego każdy przechodzeń miał palto i futro obmarzłe, sanki, tramwaje lodem okryte, u rynien wiszą olbrzymie sople lodowe, grożąc przechodniowi zabiciem. *Elba.*

Z KRAJU.

Żywiec d. 18 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Z walki wyborczej. — Bliższe szczegóły. — Nasi wrogowie.

Smutek ogarnia, skoro się zważy, jak prasa polska mało zajmuje się kresami swej ojczyzny. A wiele, bardzo wiele zdałoby się napisać o tutejszych stosunkach — bo niemczyzna robi znaczne postępy — a my sami, albo biernie się zachowujemy, albo co gorsza nieświadomie pomagamy do tego, miasto ustawicznie walczyć przeciwko zachłannym zakresom germanizacji. Zniemczona Biała, a stąd płynie jak ta fala złowroga, germanizacja aż po żywiecki okrąg. W następnych listach dokładnie przedstawię upadek polskości na pograniczu naszego kraju — ze Śląskiem. Obecnie ograniczę się tylko na podaniu kilku faktów zaczerpniętych z wiru walki przedwyborczej. My może sami w przybliżeniu nie mamy pojęcia, w jak trudnych warunkach rzeczona kampanja wyborcza dla Polaków śląskich odbywać się będzie, tu wróg potężny, idący zwartym szeregiem i karny — nie będzie przebierać w środkach, ażeby tylko Polak z urny nie wyszedł. Jak wiadomo śląsko-polski komitet przedwyborczy postawił kandydatury ks. Świeżego i Cienciały. Ze strony niemieckiej kandydują znany Polenfresser pastor Haase i dr. Demel burmistrz Cieszyna, nie ustępujący poprzedniemu w nienawiści do wszystkiego, co polskie, Ci dwaj bez wątpienia przejdą. Następnie kandydują Obratchal, pensjonowany urzędnik arcyksiążęcy i dr. Pawlica. *Nolens volens* zmuszony jestem nieco szerzej rozpisać się o tym ostatnim, niż na to zasługuje ten renegat. Syn polskich rodziców, którego ojciec i matka jak świat światem byli Polakami, przekabacił się w Niemca, ażeby tylko wyrwać jeden mandat, prawnie należący się 180.000 Polaków śląskich i jako zbawca zagrożonych Culturträgerów zabłysnąć.

Ale najlepiej będzie — zdaniem mojem — wiernie powtórzyć to wszystko o nim, jak go przedstawiają jego adherenci i jak on sam tę świeżo nabytą niemieckość pod zenity wynosi. Na zgromadzeniu przedwyborczem, które się odbyło w piątek dnia 13 bm. w Bielsku — przewodniczący zgromadzenia dr Bincer, dyrektor banku wypalił panegiryk na cześć osławionego pastora Haasego i skonstatował, że wybór jego jest tak, jak pewny. Następnie podniósł kandydaturę „Dr Johann Pawlitza k. k. Hofsecretär beim obersten Gerichtshofe" we Wiedniu i w szumnych słowach proklamował go jako zbawcę zagrożonej Teutonji. Nad tą kandydaturą wywiązała się wcale ciekawa dyskusja, która menerom niemieckim wcale do smaku nie była — pojmuje to zupełnie. Jeden z obecnych, nazwiska nie pomnę już, jakiś fabrykant sukna uderzył bez ogródek na całkiem świeżą, jeszcze tak jakby nie wyschniętą niemieckość p. dra Pawlicy. Na takie *dictum* dr. Bincer na razie, jak to mówią, zapomniał języka w gębie — ale ponieważ to mąż wcale mowny — prędko skoczył po rozum do głowy i przyznał, że wprawdzie dr Pawlitza pochodzi z polskich rodziców, ale to bagatela, wychował się w duchu niemieckim i uznawszy wyższość kultury niemieckiej czuje się prawdziwym niemcem, a więc jego „unverfälschte deutsche Echtheit" nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Wkońcu dodał, że socjalni-demokraci stawiają swojego przywódcę Cingera jako kontr-kandydata i tutaj wylazło szydło z worka — ale najprawdopodobniej przyjdzie do ściślejszego wyboru między drem Pawlicą a polskim kandydatem Cienciałą wskutek czego usilnie zaleca solidarnie głosować za Pawlicą, ażeby nie dopuścić do zwycięztwa Polaka i klerykała Cienciały. *Ipsissima verba* wszystko co tutaj piszę. Gdyby atoli przyszło do ścisłego wyboru między socjalistą Cingerem a Cienciałą, to w tym wypadku radzi stanowczo głosować za socjalistą Cingerem, ażeby tylko Cienciała nie zwyciężył. Proszę posłuchać jaka piekielna, w środkach nie przebierająca taktyka. Tak powiada dyrektor banku, a więc instytucji *par excellence* kapitalistycznej na zgromadzeniu, przepełnionem rozmaitego kalibru mniejszymi lub większymi fabrykantami. Jednemu znowu fabrykantowi nie podobało się to widocznie jakoś i otwarcie powiedział, że nie może się zgodzić na to, ażeby za socjalistą głosował, a do tego Cinger jest Czechem. Dr Bincer zaś odparł, że socjalista jest mu stokroć sympatyczniejszy niż Polak. Ostatecznie kandydatura dra Pawlicy uchwaloną została. Prawda, że ładne? Niemiecko-żydowsko-kapitalistyczno-socjalistyczna koalicja przed Polakami Widocznie czują aż nadto dobrze, że grunt im się usuwa pod nogami, kiedy w ten sposób się konfederują.

Ale i dr Pawlitza Johann (czemu nie Hans, to już daleko łatwiej przemawiaćby mogło o jego „unverfälschte deutsche Echtheit") nie zasypia gruszek w popiele, na gwałt objeżdża wschodni Śląsk i afiszuje gdzie tylko może swoją niemieckość. Na zgromadzeniu w Strzemieniu, uderzył w zajadły sposób na gimnazjum polskie w Cieszynie i na ks. Świeżego. Co tylko będzie mógł to zrobi, ażeby to gimnazjum nie przeszło na etat państwowy. Ale i ten cyrkowy zbawca zagrożonej niemieckości na Śląsku jest dość często w opałach. Na zgromadzeniu w Brz-sku publicznie zarzucono mu, że we Wiedniu uchodzi za zdeklarowanego antysemitę i swojego czasu występował jako zażarty obrońca w procesie antysemickim. Listem otwartym wyparł się wszelkiej styczności z antysemityzmem. Ale cóż z tego socjaliści swoje jak zawsze, nie znają się na jedwabnych słówkach i na kokietowaniu. Zwołane zgromadzenie oficjalistów prywatnych przez Pawlicę rozbili i ani mu do słowa przyjść nie dali. Biedny ten „dr Johann Pawlitza" a z nim biedna jego „unverfälschte deutsche Echtheit". W Białej tak samo odbyło się zgromadzenie przedwyborcze niedawno temu, na którym tak samo okropnie biadano nad zagrożonym niemieckim Besitzstandem. Rej w tej jeremjadzie wodził jakiś sekretarz magistratu i p. Nachowski, wzywali do obrony zagrożonej niemieckiej Biały. Podobno dr Rosner, burmistrz miejski, silnie agituje przeciwko kandydaturze b. ministra dra Madejskiego. Na przyszłą niedzielę zwołane zostało zgromadzenie przedwyborcze przez niego w Białej. Natychmiast wam o nim napiszę. Pewnie szukają znowu jakiegoś zbawcę *à la* dr Pawlitza. Ja im dam dobrą radę — szkoda czasu i atłasu. W Bielsku takich na kopy można naliczyć. Nawet im ułatwię szukanie. Odezwa, zalecająca wybor Hassego, Demla, Obratochaja i Pawlicę. Między podpisami figurują tacy Niemcy jak Stanislaus Gutwinski apotheker in Bielitz, dalej dr Sobieslaus Klucki in Teschen, Genebała, dr Chlebowski, Janiczek, Marcinek, Molenda, a prócz tego mało to jest takich Żurowskich, Giżytzkich, Dembitzkich. Wszak to sami Niemcy „der unverfälschten deutschen Echtheit". Nie ma co mówić, wart Pac pałaca — a pałac Paca. (*N. Reforma* donosi, że dr Rosner ofiarował mandat... Rotterowi!! *Przyp. Red.*)

R. B.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 17 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

„Chemineau" dramat w pięciu aktach Richepin'a.

Przyszedł do wsi w gorący ranek sierpniowy, był zdrów, tęgi, pracowity, kosił zboże jak żaden inny, leczył woły i konie, umiał naprawić wóz zepsuty i — podobał się dziewczynom. Ciągle śpiewał wesołe lub smutne piosenki, ale śpiewał cały dzień i bardzo szczerze. Piotr gospodarz lubił go, bo był chłop dobry, lubiła go więcej jeszcze Antolka, służąca w gospodarskiej zagrodzie. A nie długo potem poszedł sobie znowu w świat, bo wędrowna dusza nie miała spokoju i o wolność się swoją bał, a bez niej być nie mógł. Zostawiał za sobą żal i miłość trzech istot.

I nie było go długo we wsi, bardzo długo, dwadzieścia lat chodził po świecie, dziś dopiero wracał: na głowie miał włosy przyprószone, na ustach te same pieśni. Antolka zaraz po jego odjeździe wyszła za mąż za Franciszka, dziś zaś miała już dziewiętnastoletniego syna, Antka, którego wszyscy prócz Piotra znającego tajemnicę Antolki, uważali za Franciszkowego syna. Ten Antek kocha się w Alinie córce Piotra, ale to wszystko na nic, bo ojciec nie chce mu jej dać, bo niecierpi tego Franciszka, który przed 20 laty był u niego parobkiem, a dziś dorobił się i chce wyglądać na gospodarza. Ale Franciszek jest ciężko chory, wzywa do łóżka swego Piotra i prosi go o wytłomaczenie jego niechęci. Piotr zaś nie namyśla się długo. „Syn twój nie do ciebie należy, pytaj żony twojej, ja Antkowi mojej córki nie dam". Ta odmowa jest straszna dla Antka. Cóż on teraz zrobi, on bez niej żyć nie może! Idzie do karczmy, do starego Tomasza i tam pije — a może zaleje robaka, może zapomni, może utopi w szklance tę całą żałość swego serca, wypełni tę straszną pustkę, co mu się rozwarła w duszy, tę próżnię, która mu dech zapiera. Tam w stodole przy karczmie biedak śpi co noc na sianie, odwiedza go matka czasem, ona przyniesie mu na dobranoc dobre słowo i odchodzi.

W taką noc zjawia się we wsi znowu ten sam człowiek, nucący sobie pod nosem piosenki, stary nasz znajomy z pierwszego aktu. W karczmie siedzi za stołem z Katarzyną i Tomaszem, bo oni go poznali, a teraz opowiadają mu wszystko, co się stało od jego wyjazdu. On zatem rozwikła sytuację, bo jest ona chwilowo strasznie zawikłana. Idzie do dawnego chlebodawcy, leczy mu chorą szkapinę i po długich namowach nakłania Piotra, by dał zezwolenie swoim zakochanym dzieciom. Tymczasem umiera Franciszek. Na łożu śmiertelnem wzywa tego wiecznego włóczęgę do siebie i prosi go, by ożenił się z Antolką zaraz po jego śmierci. Ale ten inaczej zapatruje się na takie urządzenie stosunków. Cóż będzie z jego wolnością, swobodą?... Nie można zgodzić się na to, nie godzi się zatem: kij w rękę, czapka na głowę i dalej w świat — ucieka cichaczem. Dopiero gdy już minął opłotki wsi, zaczyna nucić swoje stare piosenki, idzie dalej. Cóż tu robić jeszcze?...

Czy nie najlepiej pozostawić czytelnikowi krytykę sztuki, każden niech sądzi według swych pojęć. Ale to jednak jest bardzo ładna rzecz, forma literacka, wykończona, wymuskana. Kto lubi teatr wesoły, narzekać będzie na wszystko, co w nim tracі farsowatym wodewilem, Ibsenista nie dopuszcza akcji jasnej, akcji zbyt namiętnością kierowanej, poezja dąsa się na realizm i naodwrót, ale ten miły eklektyzm, nie wykluczający ni wyboru, ni entuzjazmów, ni form, byle były piękne, pochlebca, umiejący podobać się im wszystkim — jest bardzo cywilizowany, bardzo wykwintny i zajął nas bardzo. *C'est du Louis XVI.*

K. W.

Londyn d. 16 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Z sytuacji politycznej. — Dziecko nowożytne.

Niedawno jeszcze, bo zaledwie przed kilkoma tygodniami o jednej tylko mówiło się rzeczy w Londynie o głodzie i morze w Indjach. A dziś cicho,— prawie cicho, uwaga cała zaprzątnięta jest sprawami kreteńskiemi — o tem się czyta, o tem mówi, o tem pisze i o tem słyszy. Wiadomość o wylądowaniu wojsk greckich przyjęto z radością, tego sobie bowiem życzono jak najgoręcej. Z drugiej jednak strony położenie lorda Salisbury'ego nie jest zazdrości godne, gdyż dwie tylko ewentualności zdają się prawdopobne. Albo Kreta wróci się do Turcji, albo Anglja narażając się na wielką krizis pozostanie w porozumieniu z mocarstwami, albo forytować będzie Grecję, zburzy zgodę koncertu europejskiego i ściągnie na siebie skutkiem tego wiele nieprzyjaźni. Na dwoje babka, na dwoje liche wróżyła.

Przed sędzią śledczym stało temi dniami dziewczątko w krótkiej sukience, o jasnych włosach, twarzy delikatnej, naiwnej. „Jak się nazywasz?" — pyta sędzia. — „Mary Jane Scull". — „Ile masz lat?" — „Trzynaście". — „Oskarżoną jesteś o zabójstwo". — „Tak panie". I ani śladu wzruszenia, zmięszania. Sędzia śledczy zadrżał na widok tego dziecka. A historja jest taka: Mary miała lat trzy, kiedy ją odumarli rodzice. Wuj ją wziął do siebie, a ciotka pieściła i psuła. Ale maleństwo lubiano, bo było pilne w szkole i dobrze się uczyło Mary miała tylko jedną wadę: była mściwa i zazdrosna. Spostrzeżono to po urodzeniu młodego jej kuzynka, który w 6 miesięcy po przyjściu na świat umarł i dopiero po śmierci malca Mary odzyskała pierwotną wesołość.

Zdarzyło się, że wuj postanowił ją ukarać z powodu niegrzeczności, którą była wyrządziła sąsiadce; wówczas mała wpadła w gniew i przyznała się, że mały jej kuzynek nie umarł jak mniemano na dysenterję, ale że otruty został przez nią kamforowym chloroformem. Potwór dziecinny powtórzył zeznania przed sędzią śledczym z najzupełniejszym spokojem.

„Od urodzenia tego malca zauważyłam, że mnie rodzice mniej kochają. To było dla mnie nieznośne, poszłam więc do aptekarza i zażądałam chloroformu jako lekarstwo na ból zębów dla ciotki.

Chloroform ten wlałam potem do flaszki z mlekiem dla tego malca. Najstraszniejszy szczegół wszelako opowiada jej ciotka. Mary Jane chcąc się zemścić za wyznaczoną jej karę chciała otruć wuja i ciotkę i do wazy z zupą nasypała grynszpanu. Dziecko obecne przy zeznaniach wuja i ciotki przerywało im co chwila wołając: „Dobrze wam się stało! czemuście mnie zaniedbywali z powodu tego malca. Zresztą teraz więcej mi na was nie zależy". Rzecz naturalna, że wuj i ciotka o małem straszydle słyszeć więcej nie chcą, bojąc się o własne życie. Sędzia śledczy aresztował małego potwora i zarządził śledztwo psychiatryczne.

X.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(18) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Ojciec pisał co następuje:

Kolonja 17 stycznia 1794.

„Droga moja żono! W dwie godziny po wysłaniu tego listu wyjadę, aby się z wami połączyć: ale przyjazd mój ulegnie zwłoce, gdyż jestem zmuszony nałożyć drogi i udać się przez Neufchatel i Pontarlier.

„Sprawa nasza nad Renem stoi bardzo źle. Koalicja nie może się porozumieć. Król pruski, który z początku miotał ogniem przeciw jakóbinom (pamiętacie manifest, wydany w Brunszwiku), król pruski, mówię, ostygł w swoim zapale. Od bitwy pod Valmy nie można go poznać.

„Austrjacy nie są mądrzejsi, a co się tyczy księcia York i jego Anglików, to zdawałoby się, że są płatni przez „Komitet ocalenia publicznego" i pana de Robespiere, aby działali w duchu jakóbinów. Litość bierze patrzeć jak taki Kiburg, York, Wurmser lub Clerfayt spacerują z Dunkierki do Condé i wzdłuż Mozelli, oblegając pojedyncze zamki. podczas gdy droga do Paryża stoi otworem. To też zostaną pobici jeden po drugim i dobrze im się stanie.

„Ale co z nami będzie? Na początku wojny byliśmy na żołdzie królewskim, a teraz szlachta francuska bije się w imię i na rachunek pana Pitta. Do tego jeszcze dają nam rozkazy najtrudniejsze do spełnienia. Korpus Kondeusza musi zasłaniac każdy odwrót, a Bóg tylko jeden wie, czy Republikanie oszczędzają życie emigrantów, wziętych do niewoli. Przedwczoraj kompanja naszych została znienacka otoczona przez batalјon republikański, który też wyrżnął wszystkich do nogi.

„To nic jeszcze, to po prostu los wojny. Ale w jakiej nędzy żyjemy! Wszystkiego nam brak, żywności, amunicji, odzienia. Książę York, naiwny olbrzym, który nie wart dowodzić czterema ludźmi, wyjąwszy podczas objadu, nie może nam dostarczyć tego, czego potrzebujemy. Jeżeli książę Kondeusz zanosi skargę, to Jego Brytańska Wysokość zasłania się rozkazami pana Pitta. A my tymczasem giniemy z głodu i zimna.

„Co do mnie, nie zostanę tu dłużej. Niech się dzieje co chce, wracam do Francji. Kupię sobie paszport w Bernie i śmiało przejdę granicę. Setki emigrantów zrobiło to samo i dobrze na tem wyszli. Nic gorszego mnie spotkać nie może nad szybką śmierć, która położy kres wszystkim moim nieszczęściom.

„Ale dajmy pokój tym smutnym myślom. Oczekujcie mnie około 23 stycznia.

„Do widzenia, droga żono, do widzenia, Robercie.

Fénestrange".

„P. S. Przedewszystkiem strzeżcie się zdradzić przybieraniem pozorów tajemniczości, które zwróciłyby na siebie uwagę jakobinów. Gdyby obywatel Brutus Dupuy podejrzywał bliski mój powrót, roz stawiłby zapewne na mojej drodze całą żandarmeryę z trzech departamentów, a wtedy usłyszałbym niezawodnie wyrok trybunału rewolucyjnego:

„Zważywszy, że były szlachcic Guy de Fénestrange podniósł broń przeciwko Rzeczypospolitej, jednej i niepodzielnej.

„Wyżej wzmiankowany były szlachcic zostaje skazany na karę śmierci, która zostanie wykonana na placu Rewolucji.

„Ale mam nadzieję, że nie zrobię tej przyjemności obywatelowi Dupuy“.

— Teraz, Robercie — rzekła matka, składając list — pomówimy poważnie. Nie jesteś już dzieckiem. Przyjęłam w twojem imieniu pewne, bardzo ważne zobowiązanie. Spodziewam się, że nie zadasz kłamstwa mojemu przyrzeczeniu.

Zadrżałem na te wyrazy.

XII.

Zdawało mi się, że matka nie mogła o niczem innem mówić, jak o Klelji.

Byłem w błędzie.

— Robercie — rzekła — odczytałam kilka razy list twego ojca. Ma on zupełną słuszność, pisząc, że powinniśmy unikać pozorów tajemniczości, chcąc odwrócić od siebie uwagę obywatela Dupuy i innych podobnych mu łotrów.

Nazwa „łotra“, zastósowana do ojca Klelji, wydała mi się bardzo surową, ale chociaż wiedziałem, że matka nie bez celu jej użyła, nie śmiałem zaprzeczyć.

— Jest zatem tylko jeden sposób uniknienia zarzutu tajemniczości; trzeba krakać z wronami, to jest brać udział w zabawach i w zgromadzeniach panów sankiulotów.

Czekałem w milczeniu na ostateczne wnioski tej niespodziewanej przemowy.

— Koniec końcem — ciągnęła dalej matka — czy zrobiłoby ci to wielką przykrość zatańczyć sobie „carmagnolę“ z obywatelkami z Aubusson?

Nie wiedziałem co odpowiedzieć. Gdybym był jednym z owych młodzieńców dzisiejszych, którzy się wstydzą stanąć do kontredansa, aby to nie przyniosło ujmy ich powadze, odpowiedź moja byłaby krótką i z pogardą mówiłbym o „carmagnoli“ i o tych, którzy ją tańczą; ale życie ówczesne nie krępowało ludzi taką jak dziś sztywnością i bez długich korowodów szło się na bal, do bitwy i na rusztowanie.

— Ale — rzekłem — czy wypada?...

— To już moja rzecz — odparła matka. — Tańcz tylko „carmagnolę“ do upadłego; nie żądam niczego więcej.

— Ale gdzie i kiedy?

(Ciąg dalszy nastąpi)

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA ŁASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (83)

I padał wszystkim z kolei w objęcia i szlochał. Potem wrócił jeszcze raz do Chojnackiego, jeszcze raz zawisł na jego szyi i, zapanowawszy nieco nad wzruszeniem, rzekł:

— Nie mam słów! nie mam! Przyjmuję... z wdzięcznością przyjmuję... Ale...

— Nie ma żadnego „ale“ — zaczęto protestować.

— Ale pod warunkiem, że ustanowicie administrację. Dopóki grosz długu zostanie... Kościeszówka nie moja! Od tego nie odstąpię — dokończył stanowczo.

— Niechże i tak będzie — odrzekł na to Warzyński — lecz nawzajem warunek. Administratorem... będziesz ty, panie Krzysztofie!

— Nikt lepiej gospodarstwa nie poprowadzi! — wtrącił Kotarski.

— To się wie! to się wie! — potaknięto.

Ożga zatarł czoło, chciał jeszcze oponować, ale go porostu zakrzyczano. Więc tylko spojrzał pytająco na teścia i zamilkł. Ten zaś z twarzą rozpromienioną, wziąwszy pod ramię Warzyńskiego, zaczął:

— Krzyś ma słuszność! trzeba ustanowić administrację! i ja jestem za tem.

— Więc pan Krzysztof będzie tylko administratorem do czasu, jeśli o to idzie — odparł Warzyński.

— Z wyznaczoną pensją... a resztę...

— Właśnie to samo miałem mówić — potaknął szybko Ożga.

— A ile? ile? — zaśmiał się Warzyński, sądząc że to żart.

Ale Proński zupełnie serjo rzekł:

— Myślę, że przy mieszkaniu, opale... paręset rubli wystarczyć powinno...

— Wystarczy — potwierdził Krzyś. — Wystarczy...

— My więcej nie wydajemy — wtrąciła, aby coś powiedzieć, Bortnicka, ale połapała się zaraz, że jej odezwanie było nie w porę, więc zarumieniła się po same uszy, zwłaszcza, że stojący nieopodal Szaława mruknął lekceważąco:

— Wierzę! Cały rok wieprzowiną żyją, a w piątki kartofle w mundurkach!

„Książę“ dotychczas trzymał się na uboczu, nie mieszając się do rozmowy. Był rozczulony i zły zarazem. Wszystko, na co patrzył, stało się bez jego udziału. Nawet nie wiedział, że się coś podobnego przygotowuje, bo zachowano przed nim tajemnicę, aby się przedwcześnie nie wygadał. To go gniewało. Jakoż stracił na humorze i choć go „brało“. powstrzymywał się umyślnie, milczeniem dając poznać niejako, że go takie pominięcie zabolało. Dopiero nietrafne „wyrwanie się“ Bortnickiej, z którą lubił się przekomarzać, wróciło Szaławie rezon i rozwiązało usta.

Natychmiast też podszedł do rozmawiającego z Kotarskim Krzysia, ze zwykłą sobie rubasznością wołając:

— Dajże gęby, administratorze! Niechajże i ja będę na tych godach!

Poczem zaczął Ożgę obcałowywać, sapiąc, chrząkając i pokrzykując raz po raz:

— Ja zawsze mówiłem, że się to wszystko dobrze skończy. I na mojem stanęło!

— Proroctwo łatwe! — zauważył, uśmiechając się pod wąsem, Kotarski — skoroś „książę“ pierwszy na to dzwonił...

Na twarzy Szaławy odmalowało się nieudane zdziwienie.

— Bo trzeba ci wiedzieć, panie Krzysztofie! — opowiadał w dalszym ciągu Kotarski — że, gdyby nie „książę“, mogło się na dobrych chęciach skończyć.

— Jak to? — rzucił Szaława, nie wierząc własnym uszom.

— A tak. Nastraszyłeś sąsiad tego „Sonkiela“, czy „Sonkla“, inaczej byłby niechybnie porębę kupił...

Tu począł rozpowiadać szczegółowo o całem zdarzeniu, podnosząc znalezienie się Szaławy...

Ten zaś słuchał i rósł. Bo wydało mu się teraz, że w słowach Kotarskiego nie ma istotnie żadnej przesady. Przeciwnie, stopniowo przychodził do przekonania, że gdyby nie on, najszlachetniejsze zamiary Chojnackiego byłyby musztardą po objedzie. Mimo to osądził, że należy być skromnym i nie wysuwać się zbytecznie naprzód; rzekł przeto od niechcenia:

— Wolne żarty! Zgadało się... więc zbrzydziłem Podlasiakowi interes....

Ale w duchu myślał inaczej. Zaraz też powiódł dumnem okiem wokół, pokręcił szpakowatego wąsa i odzyskując dobry humor, zaczął przyzywać gospodarza, dając mu gestami do zrozumienia, że *in gratiam* takiej chwili wypić warto.

Więc pan Warzyński, pośpiesznie napełniwszy kieliszki, skinął na „księcia“, a ten nie zwlekając, hukuął z całej piersi:

— Staropolskie! Kochajmy się!

I wychyliwszy do dna, rozbił szkło o ziemię, bo mu już zwykła fantazja wracała.

— Kochajmy się! — zawtórowano z entuzjazmem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa w Złoczowie celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich ogłasza konkurs; między innemi są do obsadzenia: 1) Posada nauczyciela młodszego szkoły sześcioklasowej męskiej w Złoczowie z płacą 400 złr. i 10% dodatkiem na mieszkanie. 2) Dwie posady nauczycieli starszych szkoły 4-klasowej mieszanej w Pomorzanach z płacą 450 złr. i 10% dodatkiem na mieszkanie i jedna posada nauczyciela młodszego w tejże szkole z płacą 400 złr. i 10% dodatkiem na mieszkanie itp. Termin do 31 marca br.

Wydział krajowy w celu nadania jednego posagu w kwocie dwustu (200) złr. wa. z fundacji śp. ks. Tomasza Kiełbusiewicza, rz. kat. plebana w Dzikowcu ogłasza konkurs. Posag ten zostanie przyznany pannie, lub wdowie, wyznającej religję katolicką, a wykaznjącej pokrewieństwo z ś. p. fundatorem, tudzież obyczajne i religijne zachowanie się. Podania do 30 czerwca br.

Rada szkolna okręgowa w Nadwórnie rozpisuje konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich. Podania do końca marca br.

(*Gazeta lwowska* nr. 38).

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

I mówią, że u nas istnieje zwyczaj zamazywania brudów, zacierania śladów nadużyć grosza publicznego, że jest fałszywy sentyment w pobłażaniu złoczyńcom... Jakto?... Kto śmie rzucać na społeczeństwo tak nieuzasadnione oskarżenia!? Wprawdzie... nie ulega wątpliwości, że kasjer Kłosowski spełnił znaczne sprzeniewierzenie już dawno temu, że to sprzeniewierzenie wiadome było władzom miejskim, i że pomimo to pozostał na stanowisku nieograniczonego stróża miejskich pieniędzy; wprawdzie... od kilku lat wszyscy w mieście wiedzieli, że Kłosowski żyje nad stan, trwoni pieniądze, oddaje się hulatyce i rozpuście, że wiedzieli to przedewszystkiem ci, którzy hulali z nim i pili, a podobno była ich cała legja; wprawdzie... nawet policja musiała się poczuwać do obowiązku zwracania przełożonym Kłosowskiego uwagi na sposób jego życia i na nieznane źródło jego dochodów; wprawdzie... dyrektorowie instytucyj finansowych mieli do czynienia z niewyczerpaną masą weksli wystawianych przez Kłosowskiego, których samo opłacanie pochłaniało znaczne sumy i zwracali na to uwagę osób, które o tem powinny były wiedzieć; wprawdzie... kasjer innej instytucji, pół roku temu, publicznie oświadczył dygnitarzowi miejskiemu, co myśli o postępowaniu i sumienności Kłosowskiego; wprawdzie... kasjer zabrał z sobą 6.000 guldenów z kasy i znikł, a władze miejskie zaprzeczały jeszcze i po jego zaaresztowaniu, jakoby jakiekolwiek nadużycia były im znane; wprawdzie w trzydzieści sześć godzin po ucieczce, dzienniki miejskie wiadomość przez *Głos Narodu* podaną nazwały „z gruntu nieprawdziwą“, a jeden z nich zaręczał, iż kasjer opuścił biuro z powodu „bólu zębów“; — ale to wszystko jeszcze niczego nie dowodzi! Bo wszakże we czwartek odbyło się długie tajne posiedzenie Rady miejskiej, na którem w kilka lat po rozpoczęciu sprzeniewierzeń, dochodzących już do 50.000 złr., a w cztery dni po ucieczce, ojcowie miasta, zważywszy wszystkie *pro* i *contra*, uchwalili... wydalić ze służby miejskiej kasjera za ciężkie przewinienie!

Cała sprawa jest skandalem wprost niesłychanym. Ta wielka Panama krakowska, w której nie sam fakt sprzeniewierzenia, ale towarzyszące mu okoliczności stanowią rzecz główną, jest symptomatem takiej zatraty wszelkiego poczucia moralnego, że doprawdy wydaje się jak gdyby ktoś nagle oświetlił jaskrawym promieniem światła, kąt, w którym zagnieździło się robactwo. Nie o to już idzie, że znaczna część naszej krakowskiej opinji publicznej jest do dziś dnia, jeżeli nie głośno, to w każdym razie po cichu po stronie Kłosowskiego i nie kryje swojej pretensji do dziennika, który miał odwagę wbrew próbom zatuszowania sprawy donosić o wszystkiem z całą bezwzględnością i bez fałszywych sentymentów. Nie dalej jak dzisiaj dostałem list, nazywający Kłosowskiego „serdecznym i najżyczliwszym przyjacielem rodu ludzkiego“ i proszący mnie, abym się ujął za tym „nieszczęśliwym człowiekiem“. Powtarzam, nie o to idzie; na dnie serca każdego przestępcy jest jakaś tragedja. Dowiaduję się wprawdzie o przyaresztowaniu żydów lichwiarzy, którzy kasjera miejskiego ssali jak pijawki i którzy prawdopodobnie pierwsi popchnęli go w otchłań nieszczęścia i moralnej nędzy; dowiaduję się także, że matka jego umarła w obłąkaniu, jak to może poświadczyć gmina w Przecławiu a szczegóły zachowania się jego w ostatnich czasach stanowiły szereg objawów patologicznych... Ależ na miłość Boską, przecież dziedziczne obciążenie obłąkaniem, nie może być wymówką wszystkich, których pobłażanie czy niedbałość ułatwiały i protegowały nadużycia! ależ żydzi lichwiarze nie są powodem, że w lipcu 1896 roku komisja Wydziału krajowego przeprowadzająca skontrum Kasy miejskiej znalazła wszystko w porządku i że jest radca miejski będący członkiem komisji kontrolującej, który od trzech lat nie był wcale zawiadamiany o skontrum i nie był na nie wzywany! Idzie o to właśnie, że wyjście na jaw defraudacji poruszyło tysiące najbardziej niespodziewanych drażliwości, wywołało niepokój wśród mnóstwa sumień, odkryło taką otchłań karygodnego i wprost podejrzanego niedbalstwa, wykazało takie świadome czy nieświadome zamykanie oczu na to, co samo pod oczy szło, — że doprawdy przychodzi za głowę się chwycić i przyznać nie bez pewnego podziwu, że jeśli brak nam dużo abyśmy się mogli pod względem materjalnego i cywilizacyjnego rozwoju równać z zachodem Europy, to jednak bardzo prędko zrównaliśmy się z nim pod względem moralnego i etycznego poziomu.

A ta uliczna napaść ze strony rozwścieklonego reportera, której byłem przedmiotem za to, żem spełnił prosty obowiązek skarcenia pisma, które

probując zaprzeczyć powszechnie znanemu faktowi sprzeniewierzenia, ośmieliło się w dodatku wobec mojego dziennika wstępować na koturny publicystycznej godności — napaść równie niepojęta, jak ordynarna — czyż nie jest ciekawym przyczynkiem charakterystycznym do obrazu tej dziwnej moralnej i obyczajowej atmosfery, której stęchliznę poruszyła dopiero skandaliczna katastrofa, dająca uczuć całą jej wstrętną odrazę?...

* * *

Tak — wystąpienie przeciwko tuszowaniu w prasie nadużyć popełnianych z groszem publicznym, powiększa liczbę czterech moich występków publicystycznych, których listę wśród szeregu obelg i potwarzy, na jakie zdobyć się mogą tylko żydzi, (albo Zenoni-Kleczkowski), pomieścił niedawno tutejszy dziennik żydowski. Sam nie przypuszczałem, żeby się ich aż tyle zebrało i żeby były takie straszne. Warto uczynić ich przegląd; oto naprzód popełniłem pierwszą zbrodnię, oskarżając p. Rottera, że jeździ na żydowskie zgromadzenia wyborców i tam zdobywa głosy żydów za pomocą szczegółowego wyjaśnienia jak się zapatruje na sprawę popierania chrześcijańskich kółek rolniczych!

Powtóre, przestrzegłem wyborców, aby nie głosowali przy wyborach na pp. Bujwida i Cybulskiego, ponieważ w nauce i w pismach swoich hołdują materjalistycznemu, bezwyznaniowemu kierunkowi, a więc jest obawa, że kierunek ten będą próbowali stosować w życiu publicznem. Potrzecie, rozpisałem składki na pokrycie należności redaktora Borońskiego, który za piętnaście guldenów adwokackiej należności wystawił na licytację cztery realności chłopskie wdowy Krzywoniowej. Po czwarte, wyraziłem oburzenie, iż dziennik żydowski wystąpił w dzień największego chrześcijańskiego święta w roku, z artykułem zestawiającym przyjmowanie Hostji św. przez Chrześcijan z zażywaniem antypiryny i zastanawiającym się w sposób obrażający chrześcijańskie uczucia nad człowieczeństwem Chrystusa Piąty wreszcie grzech stanowi, jak wiadomo, skarcenie usiłowań przytłumienia sprawy defraudacji w kasie miejskiej. Takich grzechów przy dobrem szukaniu znalazłoby się znacznie więcej, ponieważ mam zwyczaj karcić każdy bezwstyd, każde wykroczenie społeczne, każde zapomnienie obowiązku w sposób szczery, prosty i bezwzględny.

Co się tyczy sprawy p. Artura Górskiego, który rzekomo z powodu mojej notatki zasiądzie na ławie oskarżonych jako obwiniony o obrazę religji, stwierdzam, że padł on ofiarą tylko żydów, którzy namówili go do naigrawania się z tego, co dla chrześcijan jest święte i to jeszcze w sam wieczór wigilijny! Pan Artur Górski jest naturalnie maleńką rybką wobec wielkich ryb w rodzaju Rottera, Bujwida, Cybulskiego a nawet i Borońskiego — ale zawsze szkoda, że tę trochę niezaprzeczonego talentu pisarskiego, jaki posiada, oddał żydom. Szczerze mi go żal. Jego przykład poucza że jakkolwiek nie jest może rzeczą całkowicie stwierdzoną, czy żydzi potrzebują krwi dzieci chrześcijańskich do swoich wyznaniowych obrządków, to jednak nie może ulegać wątpliwości, że chwytają skwapliwie niedoświadczonych młodzieńców chrześcijańskich i wyzyskują dla swoich antychrześcijańskich celów wszystkie zasoby ich umysłu. Te dziennikarskie pająki wydawnicze są dobrym przedmiotem do obserwacji dla Klemensa Junoszy.

* * *

Brak czasu i brak miejsca nie pozwala mi już dziś poświęcić uwag pięknej inicjatywie kupców warszawskich do zerwania wszelkich stosunków handlowych z Niemcami. O sprawie tej pomówimy w przyszłą niedzielę. Dziś tylko zwracam uwagę, że za przykładem warszawskich kupców poszedł już jakiś dzielny kupiec lwowski, przypominając, że zbliża się czas podróży pruskich komiwojażerów. Nie tracimy nadziei, że i krakowianie podejmą hasło: „Precz z Prusakami". i że w przyszłą niedzielę będę miał już sposobność do zanotowania kilku pięknych objawów poczucia solidarności narodowej także wśród krakowskiego kupieckiego świata.

Audax.

Z pamiętnika p. Fulgentego.

Napisał

TEODOR SMOLARZ.

Miałem lat 30, gdy straciłem rodziców. Sam gospodarowałem na wsi, ale panie tego, gospodarstwo szło niżej psa; okradano mnie na wszystkie boki; kucharka gotowała niżej krytyki, a szczególnie raczyła mnie knedlami, które w żołądku roztwierały się jak parasole i po każdej takiej uczcie powinienem był jechać do Karlsbadu. W przeciągu pół roku z dwóch tuzinów koszul pozostały mi tylko dwie, bo reszta, jak mi to zaprzysięgła praczka, w praniu się rozeszła. Ze zmartwienia zachorowałem. Cyrulik, Jojne Pijawka, mój nadworny lekarz, gdy pomimo tego, że mnie ostrzygł, ogolił, że mi postawił trzydzieści baniek, a nawet wyrwał zdrowego zęba, utrzymując, że takie wyrwanie oddziaływa korzystnie na system nerwowy i chorobę zabija, spostrzegłszy, że jakoś zdrowie nie wraca, powiedział mi: „Panie dziedzic, jak pan sobie nie chce umieracz, to sze panu trzeba ożenić. Żona to lepsze lekarstwo niż bańki i pijawki, niż Morrizon; jak sze pan ożeni, to będzie panu tak lekko, „jakby sze pan drugi raz urodżiał".

„Powiadasz, że ożenienie przywróci mi zdrowie?"

„Przywróci. Ten pan Jan Kobylski z Wólki to on już buł bardzo chory i profesory z Krakowa mówiły, że on musi umieracz, bo już nie ma wątroby, a jak on sze ożenił, to on nie tylko wyzdrowiał, ale taka mu wielka urosła wątroba jak bochenek chleba. Teraz to on co roku musi jechać do kąpiel".

„A nuż mnie tak wątroba wyrośnie?"

„U pana dziedzica to nie ma obawy, bo pan dziedzic młody, a pan Kobilski, to on buł stary, ożenił się z młodą i dlatego jemu wyrosła wątroba".

Rada Jojny tak jakoś mi się spodobała, że gdy wyzdrowiałem, pojechałem do mego sąsiada, który miał córkę Zosię i którą znałem od dziecka, oświadczyłem się, zostałem przyjęty i wkrótce naznaczono dzień ślubu.

Zosię pokochałem szczerze, ale że to wszyscy zakochani mają większego lub mniejszego bzika, jedno o drugie zazdrosne, jak koty w marcu, tak tedy ja spostrzegłszy, że Zosia rzuciła kilka słodkich spojrzeń na starego rotmistrza od Furwezów, zrobiłem jej panie tego scenę, odjechałem do domu i postanowiłem udać się do Krakowa, ożenić się z pierwszą lepszą i w ten sposób na Zosi się zemścić.

Wieczór wsiadłem do pociągu kolei żelaznej i będąc zły, na razie nawet nie zauważyłem, że w oddziale drugiej klasy ktoś więcej oprócz mnie się znajduje. Po jakimś dopiero czasie spostrzegłem, że w kącie wagonu leży i śpi jakieś młode, urocze dziewczę. Szczególnie podobał mi się jej śliczny nosek.

Byłem młody, a że to, mówią, uczucie pozostaje zawsze to samo, i tylko przedmiot się zmienia, więc serce moje naładowane miłością aż po brzegi, zwróciło się ku nieznajomej towarzyszce podróży. Na Zosi mogłem się zemścić znakomicie i postanowiłem, że gdy tylko nieznajoma na to się zgodzi, uczynię ją swoją żoną. Czekałem aż się zbudzi, ale jakoś wciąż spała. Gdyśmy około północy do Bochni przyjechali, wyszedłem z wagonu i udałem się do restauracji. Gdy do wagonu wróciłem, nieznajoma jeszcze spała, ale, że lampa w wagonie zgasła, nie mogłem już podziwiać jej uroczej twarzyczki i zgrabnego noska.

Nareszcie zbudziła się. Rozpocząłem z nią rozmowę, przedstawiłem się i panie tego tak dalej, aż wreszcie wyraźnie powiedziałem, że jeżeli nic nie ma przeciwko temu, z nią się ożenię. Panna Kornelja Bibikowska oświadczyła mi, że jeżeli rodzice jej przyjmą mnie za zięcia, ona chętnie moją żoną zostanie.

Ta jej nagła decyzja mnie nie zdziwiła, bo to panie, teraz dla panien ciężkie czasy i chociaż żadna jak kota w worku cielęciny, albo zająca nie kupi, to przynieść jej tylko w worku mężczyznę i oświadczyć, że się z nią chce żenić, to na sto panien, dziewięćdziesiąt dziewięć bez otwierania worka, mężczyznę tego uczyni swym panem i małżonkiem. Niech tam ludzie co chcą mówią, ale obnosić swoje panieństwo lat sześćdziesiąt lub więcej po świecie, nie jest ani przyjemnem, ani zaszczytnem.

Z Kornelcią jechaliśmy już dalej jakoby narzeczeni, a ja czułem się wielce szczęśliwym i tylko troszkę krzykliwy głos Kornelci, który nie zupełnie odpowiadał jej młodocianemu wiekowi i urodzie, trochę mnie raził. Ale co tam głos, myślałem, ja chcę żony, a nie śpiewaczki.

Ciemno jeszcze było, gdyśmy przyjechali do Krakowa. Kornelcia wyszedłszy z wagonu, miała na twarzy gęstą zasłonę. Na peronie oczekiwali ją rodzice, którzy zrobili na mnie bardzo korzystne wrażenie; ojciec miał wygląd wiejskiego obywatela, a matka była wielce poważną matroną. Gdy Kornelcia oznajmiła rodzicom, co zaszło, rzucili się rodzice ku mnie, ściskali mnie i całowali. Pomimo mego sprzeciwiania się, zabrali mnie do swego mieszkania, gdzie w czasie mojego pobytu w Krakowie miałem zamieszkać.

Rano gdy się ubrałem, zaproszono mnie na śniadanie do pokoju jadalnego, a gdy usiadłem przy stole, weszła do pokoju niemłoda już panna z nosem, ale to z nosem długim, jak słup telegraficzny, a przytem chuda jak tyczka od fasoli.

(Dokończenie nastąpi).

Zakłady Kruppa w Essen.

W obecnych czasach polityka w skutek specjalnych warunków, w jakich się w tej chwili stara Europa znajduje, stała się jedną z kwestyj, którą się zajmują nietylko osobistości, bezpośrednio tem zainteresowane; sprawy państw i wzajemne stosunki interesują przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, wszystkich stanów: pisma polityczne z szybkością, godną lepszej sprawy, roznoszą po świecie najdrobniejsze, najmniej ważne wypadki, byleby tylko zadowolnić ogólną chorobliwą potrzebę sensacyjnych wiadomostek politycznych.

Dla tego też wszystko to, co ma jakikolwiek bądź stosunek z kwestją polityki, pokoju, lub wojny, znane jest czytającej publiczności, znanem też jest prawdopodobnie i nazwisko Krupp, które obijało się nieraz o uszy publiczności, czytającej wiadomości polityczne.

W Essen, w zachodnich Niemczech, znajduje się to olbrzymie ognisko przemysłu żelaznego, skąd rokrocznie rozchodzi się po świecie mnóstwo różnych przedmiotów, które ogromem swym zdumiewają oczy zwykłego śmiertelnika. Wyroby tej fabryki spotykamy wszędzie; nazwisko Kruppa odzywa się w ponurym grzmocie olbrzymich armat, w huku potężnych młotów parowych, w zgrzycie i szczęku różnego rodzaju maszyn. Sławę jego roznoszą po świecie tysiące statków parowych, które z tego zakładu otrzymały swe grube wały, osie; jego szyny oplatają ziemię, setki tysięcy drobniejszych przedmiotów powszedniego użytku.

Już z daleka od Essen słychać, znać, że jesteśmy blisko jednego z potężniejszych punktów naszej planety, w bliskości jakiegoś bieguna współczesnego przemysłu fabrycznego, że tam mieszka jeden z potężniejszych ludzi obecnej epoki żelaza i elektryczności.

Zdaleka już widać niezliczoną ilość kominów, mostów powietrznych, wież dziwnego kształtu, ponad któremi unoszą się białe, srebrne kłęby pary, czarny dym węglowy lub jasny płomień, sypiący naokoło miljony świetnych iskier.

Ponad tem wszystkiem unosi się jakiś specjalny szum, złożony z tysiąca różnorodnych głosów, pośród których wyraźniej słychać potężne uderzenia młota lub sapanie olbrzymich maszyn parowych.

Miasto i fabryka tak są ściśle z sobą złączone, że nie wiadomo, gdzie się jedno kończy, a druga zaczyna. Mimo to, dostanie się do wnętrza tych kolosalnych zakładów przedstawia pewne trudności i nie każdy z turystów jest tak szczęśliwy, że może się przedostać przez jedną z licznych bram, które prowadzą do fabryki.

Wyobraźmy sobie, że jesteśmy tak szczęśliwi. Wraz z masą robotników, którzy długim szeregiem ciągną do tych wielkich hall, pośród lasu kominów, wchodzimy przez jedną z bram i znajdujemy się na gruncie fabryki. Już na samym wstępie natrafiamy na całą sieć różnych szyn szeroko i wąsko-torowych, po których przeciągają od czasu do czasu wielkie lub małe lokomotywy, ciągnące za sobą wagony, napełnione bądź też wiozące na sobie olbrzymie, niekształtne jeszcze odlewy przyszłych wałów, osi okrętowych, armat, lub zupełnie wykończone, błyszczące, obtoczone, wielkie narzędzia zniszczenia.

Idziemy naprzód do części fabryki, gdzie przygotowują tygle z gliny ogniotrwałej, w których następnie pali się metal, przeznaczony na odlewy.

Przygotowanie tych tygli jest bardzo ważną częścią całej fabryki, wymaga bardzo wielkiej staranności w doborze materjałów, a to z tego powodu, aby niezanieczyścić topiącego się w nich żelaza. Każdy z tych tygli raz tylko jeden bywa używanym, ponieważ w czasie topienia, w tak wysokiej temperaturze ścianki tygla obtapiają się, tworzą pewne zuzlowate połączenia, które następnie źle wpływają, zanieczyszczają żelazo, jeżeli taki tygiel powtórnie zostanie użyty.

Tygli takich robi się tu niezliczone mnóstwo. Nie wypalają się one, a suszą w temperaturze najwyżej 60° C. Ponieważ suszenie takie trwa coś około dwóch miesięcy, zrozumiemy, ile miejsca potrzeba na to, aby przygotować dostateczną ilość tygli.

Następnie stąd tygiel idzie do drugiego oddziału fabryki, gdzie odbywa się napełnianie surowemi materjałami i przygotowanie do ich wytopienia.

Jak wiadomo, różne postacie w jakich się żelazo używa, słowem, rodzaj żelaza, zależy głównie od tego, ile w sobie węgla zawiera. Otóż stal zawiera go najwięcej, następnie idzie żelazo lane, najmniej węgla zawiera żelazo kute.

Otóż głównym materjałem, którym się tygle napełniają, jest t. zw. stal pudingowa. Zależnie od gatunku stali, który chcą otrzymać, dodają bądź węgla, jeżeli chodzi o podwyższenie jego zawartości, bądź też dodają żelaza kutego, bez węgla, które obniża procentową zawartość węgla w otrzymanem żelazie.

Ponieważ od odpowiedniego dobrania, odważenia i dobrego ułożenia surowych materjałów zależy dobroć otrzymanego później produktu, więc też pojmujemy, że zajęcie to jest może jednem z najważniejszych w całej fabrykacji. Tu ukrywa się wiele tajemnic fabrycznych, starannie tajonych przed oczami zbyt ciekawych turystów ze względów dość łatwo zrozumiałych.

Oprócz tego, dodają jeszcze różnego rodzaju substancje, które ułatwiają stopienie i dokładne zmie-

szanie samego materjału. Waga całego tygla wynosi trochę więcej, niż czterdzieści kilogramów.

Po szczelnem przykryciu glinianą pokrywką, wszystkie szpary, zalepione ogniotrwałą gliną, idą do pieców, w których się odbywa przetapianie.

KRONIKA.

Kraków dnia 21 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś niedziela Mięsopustna. Eleonory, panny; jutro Katedry św. Piotra w Ant.; pojutrze Florentego, wyznawcy i Piotra Damiana.

Pojutrze w kościele OO. Reformatów rozpoczyna się Nowenna do św. Kazimierza, o godz. 9 rano, przez 9 dni.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: słonki, kozły [rogacze], cietrzewie, głuszce, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie, zające i borsuki, lisy, jarząbki, bażanty, przepiórki, kuropatwy dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym łowić wolno: Bolenia, lepienia i wszelkie ryby, mające przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 39, zachód przypada o godzinie 5 minut 7, długość dnia 10 godzin minut 28.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Marzec:

W Krakowie . 1 złr. 35 Na prowincji . 1 złr. 70

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym dzienniku powieści p. t.: „Awanturnik“, przez Alfreda Assolant, jak również początek powieści p. t.: „Pan na Granowie“ (w formacie książkowym), pióra ś. p. Józefa Rogosza.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Wielkie sprzeniewierzenie.

W sprawie defraudacji Kłosowskiego, tenże zeznaje, że się stał ofiarą lichwy żydowskiej. Dyrekcja policji zarządziła w piątek rano rewizję u kilku wskazanych żydów, trudniących się lichwą, a jednego z nich nawet, pośrednika w sprawie pożyczania pieniędzy na lichwiarski procent, aresztowano już. Dalsze dochodzenie w tym kierunku jest w toku. A więc zawsze, w każdem błocie, w każdej zbrodni *„cherchez le juif!“* Szukaj żyda! — a znajdziesz go niechybnie. Śledztwo w sprawie sprzeniewierzenia w kasie miejskiej, prezydjum sądu krajowego przydzieliło sędziemu śledczemu p. Gałdzińskiemu.

Sekcja skarbowa Rady miejskiej odbyła w piątek wieczorem z powodu sprawy Kłosowskiego posiedzenie tajne.

* **Wystawa prac śp. Pruszkowskiego**, wzbogacona świeżo kilku jeszcze nieznanymi pracami znakomitego artysty, ma potrwać, jak nam donoszą, tylko do końca bieżącego miesiąca. Tak niezwykła wartość zebranych dzieł, jak i cel, na jaki przeznaczony jest dochód z wystawy, skłonią z pewnością tych, którzy nie mieli jeszcze sposobności jej zwiedzić, do uczynienia tego w ciągu pozostającego tygodnia. Wiadomo bowiem, że dochód przeznaczony jest na wydanie albumu prac przedwcześnie zgasłego mistrza.

* **Wydział krakowskiej Rady powiatowej** odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. prezesa dra Franciszka Paszkowskiego. Na posiedzeniu tem udzielono 5 podupadłym włościanom pożyczek z funduszu laudemialnego w kwocie od 200 do 400 złr. Również zatwierdził wydział wynik licytacji na budowę mostów i roboty około dróg gminnych w powiecie. Roboty otrzymali wyłącznie włościanie, oni też brali tylko udział przy licytacji i porobili procentowe opusty od 5 do 15%.

* **Walne Zgromadzenie** członków obywatelskiego Towarzystwa Domu Akademickiego odbędzie się w sobotę dnia 27 bm. o godzinie 6 wieczór w sali posiedzeń Rady miejskiej. Na porządku dziennym wybór 12 członków wydziału i 3 członków komisji kontrolującej, sprawozdanie wydziału i komisji kontrolującej, wnioski wydziału. Wstęp za imiennemi legitymacjami.

* **Wieczór cyklistów.** Zapowiedziany na dzień 23 b. m. w sali hotelu Saskiego wieczorek z tańcami krakowskiego klubu cyklistów z r. 1892 budzi wśród szerokich warstw naszego miasta ogólne zainteresowanie. Liczne zgłoszenia, które nadchodzą do handlu Wgo Fenza o nadesłanie zaproszenia, a zwłaszcza z prowincji, przypuszczać każą liczny w wieczorku tym udział osób z prowincji. Karnety, które mieliśmy sposobność oglądać, odznaczają się prostotą i wytwornym smakiem. Udekorowanie sali balowej należeć będzie do oryginalnych niespodzianek tego wieczoru. Przewodzenie zaś tańcami spoczywa w dzielnych rękach wypróbowanego i wytrawnego wodzireja. Przypominamy, że sprzedaż biletów odbywać się będzie w dniach 21 i 22 lutego b. r., oraz w sam dzień zabawy od godz. 4 do 7 wieczorem, a zaś w dniu 21 lutego b. r., t. j. w niedzielę nadto w południe od 11 do 12 w hotelu Saskim (pokój nr 18 I p.) tylko za zwrotem zaproszenia. Jednem słowem komitet „sprężystych“ krząta się energicznie około tego, by bawiono się dobrze, ochoczo, a przedewszystkiem tanio.

* **Przypominamy**, że dziś w Kasynie powszechnem ma się odbyć zapowiedziane już wielce interesujące dla dzieci przedstawienie teatru papug i kakadu.

* **Z sądu.** Rzeczoznawcy dr A. Filimowski i dr Zoll orzekli, że śmierć Śmiłowskiego nastąpiła wskutek jednego silnego uderzenia narzędziem twardem, z wykluczeniem atoli uderzenia się n. p. o róg stołu lub upadnięcia na ziemię. Rozprawa stwierdziła w sposób niewątpliwy, że ze wszystkich oskarżonych jeden tylko Wójcik miał kij w czasie bijatyki a nadto rozprawa stwierdziła, iż jeden ze świadków widział jak Wójcik uderzył z całą siłą Śmiłowskiego laską w głowę, co zresztą stwierdziło i więcej świadków. Trybunał postawił pięć pytań głównych w kierunku zbrodni zabójstwa, oraz pięć pytań ewentualnych na wypadek zaprzeczenia wszystkich pierwszych pięciu pytań w kierunku zbrodni, w której nie da się oznaczyć, kto zadał cios śmiertelny zmarłemu. Przysięgli odpowiedzieli na postawione im pytania przez usta zwierzchnika adwokata Wechslera na 5 pytań głównych w kierunku zbrodni zabójstwa nie, uznali natomiast winnymi Jana i Karola Rzepkę zbrodni zabójstwa w bijatyce a trybunał skazał pierwszego na rok, drugiego na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Wyrok zapadł o godzinie 7 wieczorem.

* **Z Parku krakowskiego.** P. Mądrzykowski prosi nas o zaznaczenie, że ognie sztuczne i festyn, jakie miały się odbyć 14 bm., z powodu niepogody odłożone zostały na dzisiaj tj. 21 bm. Program jest urozmaicony.

* **Żyd szlachcicem!** Jeden z magazynierów krakowskich otrzymał od żyda list tej treści: „Szanowny Panie. Nie znam Pańskie godność, i niemiałam przyjemność z Paniem pomówić, zatem wypraszam sobie takie kartki na drugi raz domnie pisać, niech Pan zemnie nie lekcyważy pomimo że jestem kupcem i izraelitem to jestem szlachcicem z domu, zatem nie dam sie sekować“.

* **Dyrekcja kolei** państwowych w Krakowie donosi, że ruch pociągów na przestrzeni Karapczin-Berhometh-Meżebrody, Czortków-Husiatyn i na lokalnych kolejach kołomyjskich został z dniem 18 lutego ponownie otwarty, zaś na przestrzeni Tarnopol-Kopeczyńce został ruch pociągów wskutek zawiei śnieżnych z powyższym dniem zastanowiony.

Z Bochni piszą do nas: Dość monotonny u nas dotąd karnawał nie mało urozmaiconym został nader pięknym koncertem połączonym z prawdziwie wspaniałą i świetną zabawą, urządzonymi w poza ubiegły wtorek przez sympatyczne krakowskie Towarzystwo śpiewackie „Chór akademicki“. Doborowy program, wykonany starannie, występ najwybitniejszych sił muzycznych krakowskiej młodzieży akademickiej porwały formalnie publikę naszą: sala wrzała od oklasków. Po koncercie tańczono prawie szalenie do rana przy aranżowaniu p. Kopffa, Lewickiego i Matkowskiego. Do pierwszego kadryla stanęło przeszło 80 par, samej młodzieży akademickiej przybyło z Krakowa koło 60.

Żydowska uczciwoszcz! Piszą do nas ze Suchy: W zeszłym miesiącu, gdy szła do miasta moja sąsiadka pani Florjankowa, prosiłem jej o kupienie mi niektórych rzeczy; żem zaś zwykł zawsze kupować wszystko w sklepie u p. E. Krupki, gdzie można jedynie dostać towar za przystępną cenę przy rzetelnej obsłudze, przeto dając p. F. 10 złr. prosiłem jej, żeby u p. Krupki, a nie gdzieindziej kupowała. Lecz ta w mniemaniu, że u żyda tańszy towar, poszła do Sal. Mandelbauma Przy płaceniu kupionych rzeczy Sal. Mandelbaum wydał jej wprawdzie z 10 złr. dobrze, lecz ta drobne pieniądze zebrała do kieszeni, zaś 5 złr. zapomniała na ladzie w sklepie, gdzie nie było nikogo prócz S. Mandelbauma.

Gdy przy oddaniu mi pieniędzy zauważyła brak 5 złr., pobiegła po nie do sklepu S. Mandelbauma, była bowiem pewną, że je S. Mandelbaum schował i że jej odda, lecz jakież zdziwienie ją ogarnęło, gdy się S. M. zaparł na wszystkie świętości, że ani nie widział, ani też nie wziął żadnych 5 złr. Pani Florjankowa robiła poszukiwania przez dwa dni, a nawet była kilka kilometrów za miastem ze żandarmem u jednego małego chłopca, którego żyd wskazał, że on był w sklepie i że on a nie kto inny 5 złr. musiał ukraść, lecz chłopiec udowodnił swoje alibi, co go też od zarzutu zwolniło.

Aż gdy p. F. żyda przyparła do muru, zagroziła mu skargą do sądu i przysięgą, przedstawiła mu jaka strata i wstyd dla niego stąd wyniknie, począł ją S. Mandelbaum prosić do pokoju mówiąc: „pani Florjankowa chodź pani do mnie, przecie pani wie jaki ja dobry, ja wiem, że pani też dobra, my się zgodzimy“ itd. Lecz p. F. obstawała przy swoim, to też dopiero na trzeci dzień Sal. Mandelbaum przysłał przez swoją służącą i to tę samą piątkę, albowiem p. F. ją dobrze rozpoznała, tłomacząc się, że ją dopiero dziś w sklepie znalazł.

Jest to jeden więcej dowód żydowskiej uczciwości!

Wstyd, wstyd i jeszcze raz wstyd! Piszą do nas z Rzeszowa: Z przyjemnością wyczytałem w *Głosie Narodu*, że znalazł się przecie ktoś, co skarcił żydowską zuchwałość księgarza Landaua z N. Sącza za handlowanie katolickiemi świętościami. Ale jest tu i u nas podobny specjał semickiej rasy a na imię mu Diamand. Doprawdy, że oburzenie bez granic przejąć powinno serce każdego prawdziwego katolika, kiedy, przechodząc koło tego sklepu, patrzeć musi jak żyd ten stawia pod ścianą sklepu połamany krucyfiks żelazny, na znak, że takie krucyfiksy na nagrobki u niego nabyć można. Gorszej poniewierki i profanacji godła naszej wiary trudno sobie wymyślić. Wszak każdy pies może ten krucyfiks, oparty na ziemi, zanieczyszczać i sam to raz widziałem. A na to wszystko patrzy dziatwa szkolna i uczy się na gorliwości ojców swoich katolickiej gorliwości, bo cóż ci ojcowie na to? — nic. Owszem nietylko ci ojcowie, ale nawet władze szkolne wspierają owego żyda, kupując dla swoich zakładów różne u niego rzeczy. A cóż duchowieństwo na to? Czy uwierzy kto temu co powiem, że widziałem tam księdza, zapewne katechetę jakiejś szkoły, który tam kupował katechizmy i obrazki świętych; dodać bowiem muszę, że w sklepie tym dostanie począwszy od wielkich obrazów religijnych, książek do nabożeństwa, medalików, statuetek Pana Jezusa i Matki Najświętszej a skończywszy na koronkach i obrazkach świętych, wszystkiego, co się do zewnętrznych odznak religijnych katolickich odnosi. Darowałbym jednak popieranie p. Diamanda przez ludzi, którzy jeśli te rzeczy kupują u niego, to czynią to albo przez brak zastanowienia albo z nieświadomości — bo w te same rzeczy zaopatrzyć się tu można w dwóch katolickich sklepach i nawet wcale nie drożej, ale jak sobie wytłómaczyć to, że nawet księża tam kupują i to rzeczy do religji się odnoszące? Wstyd, wstyd i jeszcze raz wstyd! Jest tu jeszcze jeden ptaszek na ulicy Trzeciego Maja, jak się o nim więcej ciekawych rzeczy dowiem, to wam doniosę.

Strejk w kopalni. Z Jaworzna piszą do nas pod datą 18 b. m.: Robotnicy kopalni węgla Przeworskiego rozpoczęli wczoraj strejk, który się może smutno dla pp. urzędników tejże kopalni zakończyć. Musimy nadmienić, że właściciel kopalni, mieniąc się Polakiem, utrzymuje w swej służbie urzędników samych Prusaków, tak że nie ma tam ani jednego Polaka, chociaż mamy ich aż nadto.

Pomieniony właściciel, żyd, nietylko urzędników, ale i robotników Prusaków ma w swej kopalni, co już chyba aż nadto drażniące. Urzędnicy ci (Prusacy) popierają stronę robotników pruskich, dając im wszelkie ulgi, dobre roboty, a tem samem i wyższe zarobki, a prześladują naszych na każdym kroku. To było właśnie powodem do strejku. Byłby już czas najwyższy, by starostwo górnicze wglądnęło w tę sprawę i położyło tamę podobnym nadużyciom, aby Prusacy rządzili w Prusach, a Polacy u nas. Czas byłby wielki! A teraz ku temu chyba sposobności nie brakuje.

Z Wadowic piszą do nas: Niezarzeczenie bal, który się odbył dnia 13 b. m., na dochód wadowickiego „Sokoła“, staraniem komitetu złożonego z druhów sokolich, pod przewodnictwem p. K. Franza starosty, należał do pierwszych w tym karnawale, zgromadził bowiem sam kwiat inteligencji miejscowej i okolicznej. Przy dźwiękach muzyki wojskowej rozpoczęto przed godz. 10 popisy choreograficzne, a pierwszy polonez prowadzony przez p. K. Franza starostę, z p. Prussnigową, żoną prezydenta sądu dał możność przejrzenia wspaniałych toalet naszych hożych tancerek, z których najgustowniejsze były toalety p. Kurowskiej, profesorowej i p. Zborowskiej. Dzięki staraniom aranżerów p. Kugla, nadporucznika i p. Zagórskiego, porucznika, zabawa przeciągła się do 5 rano, a balownicy z miłem wspomnieniem dobrze przepędzonej nocy rozeszli się z myślą — oby wiecej takich wieczorów było.

Nowe Kółko rolnicze. Z Mszany (pow. Krośnieński) piszą do nas: Dnia 1 lutego b. r. z inicjatywy wójta miejscowego Aleksego Haładyja, zawiązało się u nas Kółko rolnicze, rozpoczęte nabożeństwem i poświęceniem lokalu przez parocha gr. kat. Aczkolwiek początek był trudny, jednakże udało się nam przełamać pierwsze kroki, bo dość liczny poczet członków przystąpił do udziału pomimo tego, że w okolicy naszej ludek nasz ruski bardzo ulega wpływom żydowskim. Jednakże da Bóg, że i nasz ludek pomału przejrzy na oczy. Nadziei nie tracimy!

Śmierć z wódki. Piszą do nas z Zakliczyna: Jak nie wołać: „Żydom karczmy odbierzmy“, gdy smutne fakty zbyt często stwierdzamy, że żydzi-kar-

czmarze są największą klęską naszego ludu! Piszemy i krzyczymy: „Podnośmy lud przez oświatę" lub „brońmy lud przed socjalistami", wszystko to pięknie — ale przedewszystkiem wołać trzeba: „Usuńmy żydów od ludu", bo oni go rujnują, trują i niszczą pod każdym względem. Na co się zda praca księży, nauczycieli i uczciwych przyjaciół ludu, gdy żyd-karczmarz ściągać będzie jak dotychczas różnemi sztuczkami chłopów do szynkowni, gdzie im wydrze wraz z groszem rozum i sumienie? Ale żydom mało tego, że chłopa zubożyli, ogłupili i obdarli z sumienia, zawadza im już, widać, i życie chłopów.

Nadsłuchuję, co się w okolicy dzieje między ludem i to w ostatnich paru tygodniach na przestrzeni 4 mil notuję 4 wypadki nagłej śmierci z wódki. Jeden wypadek podany w Tarnowskiej *Pogoni*, trzy inne, o których nigdzie dotąd nie było wzmianki, zdarzyły się w okolicy Zakliczyna. Zdarzały się i dawniej tu i owdzie wypadki śmierci z nadmiaru alkoholu, ale w tej okolicy, o której piszę, a której wcale nie można nazwać pijacką, wypadki to zbyt uderzające, tem bardziej, że tak szybko jeden po drugim nastąpiły. Czy nie byłoby wskazanem, by władza, do której to należy, wglądnęła w beczki i flaszki żydów-szynkarzy? Kto wie, co oni dodają do wódek i rumu, by te trunki lepiej smakowały gojom?!

Oj nie będzie u nas lepiej, dopóki nie uwolnimy się od żydów! Rozważcie te rzeczy, wy, którzy z „braćmi mojżeszowego wyznania" w kompromisy wchodzicie i głosów im swoich użyczacie, by im ułatwić wejście do różnych Rad, a nawet do Sejmu i parlamentu. Chcecie uchodzić za przyjaciół ludu — ładni przyjaciele, ani słowa! *M.*

Welocypedy-dorożki. Jeden z przedsiębiorców warszawskich z wiosną r. b. zamierza puścić w kurs po mieście kilka „dorożek" trycyklowych, na wzór kursujących już w Berlinie. Nowe wehikuły mają krążyć tylko po ulicach, zaopatrzonych w gładkie bruki.

Walka z dżumą. Hygjenista niemiecki dr Lahmann, reprezentant nowego kierunku „fizjatrycznego" w medycynie, obecnie delegat Niemiec na międzynarodowej komisji sanitarnej w Wenecji, oświadczył pewnemu dziennikarzowi, iż na leczeniu dżumy surowicą Yersina świat tak się zawiedzie, jak na tuberkulinie Kocha Dr Lahmann uważa dżumę za najgorszą formę chorób zatrucia krwi, utrzymuje jednak, że chorobę tę, jak wszystkie choroby zatrucia krwi bardzo łatwo jest wyleczyć wilgotnemi obwijaniami ciała, kąpielami parowemi w łóżku itd. Ale za najważniejsze zadanie lekarzy uważa dr Lahmann pouczenie publiczności, jak żyć należy, aby organizm uczynić odpornym. Dobra, zdrowa krew, równomierne rozprzestrzenienie takowej po całem ciele, oto jest najlepszy środek przeciw dżumie, jak przeciw każdej innej chorobie. Najpierw powinien nawet obojętny i lekkomyślny przyswoić sobie w czasach epidemji takie reguły hygjeniczne, jakiemi rozumy kieruje się stale przez całe swoje życie; gdyż np. osoba chwilowemi zaburzeniami trawienia osłabiona, zawsze łatwiej ulega chorobie. Dalej radzi dr Lahmann wnętrze ciała utrzymywać tak czysto jak tylko można, to znaczy leniwe produkty wymiany materji, łatwo rozkładający się materjał cielesny spalać i wydzielać zapomocą ruchu i p acy na świeżem powietrzu a przedewszystkiem zapomocą „sztucznej gorączki", tj. kąpieli parowej. Jest faktem znanym z doświadczenia, że ci którzy regularnie co tydzień lub co dwa biorą kąpiel parową, są najodporniejsi. Ludzie ci — mówi dr Lahmann — właściwie nigdy nie chorują, ponieważ przez tę sztuczną gorączkę czynią oni nieszkodliwemi zbierające się w ciele i dające powód do chorób materje rozkładowe; w ten sposób pomagają oni sobie zupełnie tak samo, jak chorzy ratują się naturalną gorączką. Jest pierwszym obowiązkiem europejskich narodów powołać na nowo do życia w poprawnej formie publiczne zakłady kąpielowe, które w dawnych czasach nietylko w każdem mieście, ale niemal w każdej wsi istniały. Wielką wagę przykłada dr Lahman także do djety. Organizm, którego tkanki są przepełnione wodą jak np. u otyłych, nie ma tej odporności, jaką posiada człowiek z normalną krwią. Indywiduum takie zapada niezmiernie łatwo na choroby zaraźliwe, podczas gdy człowiek z krwią rzeczywiście normalną, to znaczy człowiek hołdujący normalnej djetyce w całem znaczeniu tego wyrazu, posiada w swej normalnie złożonej krwi najlepszą ochronę przeciw wszelkim chorobom. Bliższe wskazówki podał dr Lahmann w broszurze p. t.: „W jaki sposób odzyskamy zdrowie?", która przetłómaczoną została prawie na wszystkie języki europejskie a także i na język polski i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po niskiej cenie.

„Mody paryskie" są z każdym numerem coraz piękniejsze i okazalsze. Klisze najmodniejszych toalet, sprowadzane z Paryża, są w całem tego słowa znaczeniu wspaniałe, a jest ich w każdym numerze kilkadziesiąt. Przepiękna jest rycina tytułowa, zdobiąca 4 numer *Mód paryskich* z dnia 15 lutego. Przedstawia ona dwie toalety balowe. Redakcja rozszerzyła obecnie także tablicę krojów a w jednym z najbliższych numerów rozpocznie drukować artykuły, traktujące systematycznie n a u k ę k r o j u. Każda z pań, zapoznawszy się z temi artykułami, będzie mogła bez wszelkiej pomocy krawczyń i krawców skroić dla siebie odpowiednią toaletę. *Mody paryskie* są obecnie najtańszem i najlepszem pismem polskiem dla kobiet. Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Głosu Narodu* mogą prenumerować *Mody paryskie* po z n i ż o n e j c e n i e: kwartalnie 90 ct.; półrocznie 1 złr. 80 ct., rocznie 3 złr. 60 ct. Prenumeratę na *Mody par.* przesyłać należy do administracji *Głosu Narodu*. Nowi prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści „Czyja żona" b e z p ł a t n i e!

Przedstawienie w teatrze krakowskim, które urządziło Koło pań tzw. „Szkoły ludowej" w dniu 14 grudnia 1896 roku na cześć Adama Asnyka, a na dochód szkoły polskiej w Białej, przyniosły brutto dochodu 710 złr. 95 ct. Koszty przedstawienia wraz z wynagrodzeniem p. Kwiecińskiej w kwocie 200 złr. wynosiły 486 złr. 10 ct. 224 złr. jako pozostały czysty dochód, powiększyły fundusz na budowę szkoły polskiej w Białej.

Bal, który odbył się 3 bm. na dochód krakowskich kolonij wakacyjnych w Kochanowie i na szpital dla dzieci św. Ludwika, przyniósł brutto dochodu 2637 złr. 30 ct. Koszty urządzenia balu wynosiły 789 złr. 2 ct. Czysty dochód w kwocie 1848 złr. 28 ct. zostanie rozdzielony na te powyżej wymienione dwa cele.

Na Wawel (C. d.). Ihnatowicz, Kauczyński, Oberski, Lipiński Stan., Lobla Stan., Maxa kantor, Mleczarnia pod Krėwką, Motylewski, Krzeczkowski, Kruszyński, Muszyński, handel korzenny, Niemojewskiego, Pawłowskiego, Przybylskiego, Soleckiego, Seyferta, Czaykowskiego, księgar., Szkowrona, trafika l. 5, Voise Henryk, restaur., Wierzbickiego, Woliński Kaczyński, Wyspiańskiego, Zimmera. W tej sumie mieszczą się nadesłane na ręce p. Szumlańskiej, a mianowicie Bronisławowie Słoneccy zamiast życzeń noworocznych 2 złr., p. Feliks Kuczkowski, starszy inżynierz z Tarnopola 3 złr. 25 ct., Tadeusz Toczyski z Podwołoczysk 1 złr. 15 ct., za pośredn. *Kurjera lwowskiego* 16 złr. 88 ct., Antoni Kamiński.

U p. Karoliny Pieniążkowej odbyło się rozbicie puszek dnia 28 stycznia br Puszki przyniosły następujące osoby: pp. Jadwiga Mińska, Krzykowski, Taniewski, Waligórki Jan, sklepy: Chybiński, Fedorowicz, Fischer A-B, skład papieru, Fischer A B, skład korzenny, Gralewski, handel win, Jadowski, Kolloros, Kosz, Merkert, Rybicki, Suski. Urban.

(Dok. nast.).

Na budowę szkoły polskiej w Białej ku uczczeniu Adama Asnyka zebrał dotąd Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły lud." za pomocą adresowych arkuszy wręczonych Jubilatowi w dniu 14 grudnia 1896 r. co następuje: Za pośrednictwem p. Eufrozyny Chmurskiej złr. 28 złr. 70 ct., p. L. Owczarkiewiczównej 25 złr. 88 ct.; w tem od urzędników i robotników gazowni miejskiej 6 złr. 58 ct. Za pośrednictwem p. Leony Kohnowej 148 złr. 45 ct.; w tem od rady nadzorczej Tow. Zaliczkowego w Makowie 50 złr. Pensjonat pan Żelaszkiewicz zebrał 20 złr, hospitantki Uniwersytetu krakowskiego i uczennice kursów A. Baranieckiego 10 złr. Za pośrednictwem pp. Bujwidów 2465 złr. 11 ct. Królestwo Polskie, pani M. Wiśniewska 11 złr. 10 ct., p. A. Z. uczniowie i uczennice 1 złr. 30 ct. Za pośrednictwem dyrektora Gottlicha 8 złr. 50 ct. Redakcja *Nowej Reformy* 21 złr. 81 ct., p. Aciner 5 złr. 50 ct., pp. Maleccy 2 złr., p. Bobrowski 11 złr. 3 ct., introligatorzy 1 złr. 10 ct., pani A. Świderska 9 złr. 60 ct.; od różnych osób w Krakowie zebrano w dniu jubileuszu 20 złr. 39 ct. Razem 4524 złr. 62 ct. (C. d. n.)

Do komitetu balu (dok.) na kolonje wakacyjne i szpital św. Ludwika nadesłały datki w dalszym ciągu następujące osoby złr.: Profesorowa Przemysławowa Pieniążkowa 7, Karolowa Pieniążkowa 7, Józef Jankowski z Podola 10, Walerowie Stawarscy 10, delegat Laskowski 15, Janowie Tarnowscy 20, hr. Józefowie Szembekowie 10, Wacław Anczyc 10, hr. Stanisławowa Tarnowska 60 franków 1 zoid złotem, Meisnerowa 5, Władysław Kaczmarski 10, Alfredowa Milieska 10, Aleksandra Rutowska 10, Marja z Orpiszewskich Zagórska 10, Stanisław Kluczycki 10, Karol Szukiewicz 5, dr Zenon Korotkiewicz 10, dr Murdzieński 10, Starowieyska 5, dr Kazimierz Szymkiewicz 5, Ekscelencja Albori 10, Józef Grodzicki 40 franków złotem, hr. Ludwik Dębicki 10, Pawłowie Popielowie 20, B. hr. Tyszkiewicz 20, prof. Obaliński 5, prof. dr Kasparek 10, Bogucki 15, ks. Konstanty Lubomirski 20, Marja Rogalińska 10. Sabina Halska 5, dr Feliks Marcisiewicz 10, ks. Kazimierz Lubomirski 10, ks. Cecylja Lubomirska 10, prof. Mars 5, Ludwik Michałowski 5, hr. Pusławski 6, Urbański 5, Haller 5, ks. Radziwiłł 5, prof. Morawski 5, prezydent Friedlein 10, Zygmunt Chełmiński 10, p. Janczewska 10, 13 ty pułk 40 złr.

Nekrologja. Joanna Zamecka, panna w wieku lat 80 umarła d. 19 b m Pogrzeb odbędzie się z krypty OO. Pijarów d. 21 b. m. o godz. 3 po południu.

— Roman G a b r y s z e w s k i, emerytowany radca namiestnictwa i starosta, honorowy obywatel miasta Jasła, Żmigrodu, Dukli i Kołaczyc, były prezes licznych Towarzystw, etc. przeżywszy lat 63 zmarł w Krakowie dnia 19 b. m. Pogrzeb odbędzie się dziś dnia 21 b. m. o godzinie 3 po południu z domu żałoby l. 23 przy ulicy Batorego na cmentarz miejscowy.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Z Przemyśla do Przeszowy" Fredry ojca.

Bibljoteka warszawska w jednym z ostatnich zeszytów przypomniała drukiem dwuaktową komedję Fredry ojca „Z Przemyśla do Przeszowy", teatr krakowski skorzystał z przypomnienia i sztukę wystawił. Premjera odbyła się wczoraj. Jest to w całem znaczeniu krotochwila; ruchu w niej dużo, a choć na froncie sceny rozgrywa się nawet wcale poważna sytuacja małżeńska tło samo nie wychodzi poza granicę karykatury bezpretensjonalnej. Rzecz na kolanie pisana, rzucona jednym tchem na papier, opiewa dzieje kilkunastu osób w czasie przejazdu z Przemyśla do Przyszowy. W Przemyślu widzimy panią Dorską, rozwódkę, narzeczoną p. Alińskiego, p. Dorskiego, byłego męża pani Dorskiej, zaręczonego z panną Melanją Gamciewicz, dalej madame Stock, wołającą komisarza policji dla ukarania zbyt oryginalnego Kropaczka, magistra chirurgji, wreszcie patrzymy na słodko gruchających małżonków pp. Fajt. W Przeszowy, na stacji, spotykamy te same osoby, jeno sytuacje całkiem inne. A więc p. Dorski umizga się już na dobre do p. Dorskiej, a p. Aliński stroi koperczaki do panny Melanji. Rozsierdzona madame Stock nietylko że darowała winę magistrowi chirurgji, ale zaręczyła go nadto z własną córką Wilhelminą a czuła para małżonków Fajt skacze sobie do oczu! Kompletna zmiana dekoracyi! I to wszystko w tak krótkim czasie, bo podczas przejazdu z Przemyśla do Przeszowy. Żart Fredry grany u nas był wcale dobrze, śmiano się tak serdecznie, jak chyba tylko na sztukach Fredry ojca, śmiać się można. Artyści wszyscy zasłużyli na pełną pochwałę. Przezabawną francuzicą była p. Wojnowska, wyśmienitym Kropaczkiem był p. Solski, serdecznie rozstrzepanym p. Roman. Panna Sznage doskonale podkreśliła u Wilhelminy naiwną ciekawość. Panna Majchrzycka z godnością dzierżyła poważny ton krotochwili. Rezolutną Melanję grała p. Morska. Niezdecydowanym Dorskim był p. Sobiesław, a p. Mielewski jako Aliński bawił swoją krótką pamięcią. Panna Jeremi i p. Zawierski czule gruchali w pierwszym akcie, zamaszyście się kłócili w drugim. Dwóch „prawdomównych" grali pp. Przybyłewicz i Wójcicki. Do kompletu dodać należy pp. Puchalskego, Jejdego. Zboińskiego, Senowskiego, Segeny, Bogusińskiego, Godlewskiego i wielce rezolutną Józię.

Wieczór wczorajszy zakończyła operetkowo wesoła „Piosnka Wujaszka". W farsie tej królowali pp.: Przybyłowicz, Siemaszko i Roman. Ładnie śpiewał p. Senowski. Basię grała udatnie panna Teodorowicz.

Minos.

---

* W teatrze miejskim odbędą się dziś dwa przedstawienia. Po południu o godzinie 3 przedstawienie popularne, na którem artyści odegrają „Śluby panieńskie" hr. Fredry ojca, w połączeniu z koncertem fonograficznym. Wieczorem ukażą się na scenie „Baby" Z. Przybylskiego i Junoszy.

* (Z Akademji Umiejętności). Dnia 21 stycznia 1897 r. odbyło się posiedzenie komisji historji sztuki pod przewodnictwem prof. dra Marjana Sokołowskiego. Przewodniczący nawiązując do prac poprzednio komisji przedłożonych stwierdził uderzający fakt, że kiedy od pierwszych lat XVI w. mamy tak znaczną liczbę kamieniarzy, rzeźbiarzy i architektów Włochów w naszym kraju, pracujących w mieście i dla miasta, nie spotykamy jednak malarza Włocha, któryby przyjął prawo miejskie i był do krakowskiego cechu przyjęty, i to aż do końca stulecia, o ile dotąd zbadane akta miejskie wnosić pozwalają. Fakt ten, który zresztą powtarza się w całej północnej Europie, wiąże się zapewne z ekskluzywną i tak ścisłą organizacją cechu malarskiego. Jedynymi malarzami Włochami, których w drugiej połowie XVI w. u nas znajdujemy, są malarze królewscy, którzy do cechu nie należą i przepisom jego nie podlegają.

Następnie prof. dr Marjan Sokołowski poruszył sprawę zbudowania kościoła w Lasku, na który jego uwagę zwrócił prof. Jakób Caro z Wrocławia. Przypomniał, że do budowy tego kościoła prymas Jan Łaski sprowadzał z Krakowa w r. 1525 artystów Włochów, że zaś w ołtarzu znajduje się tam mamurowa płaskorzeźba Madonny. ofiarowana Łaskiemu przez papieża Klemensa VII. Prof. Łuszczkiewicz dodał inne objaśnienia dotyczące tego kościoła, przesłane mu przez dra Stanisławskiego z Sieradza, według których znajdują się tam również antyfonarze i psałterze z malowanemi minjaturami, poczem postanowiono niezbadany ten dotąd zabytek w najbliższym czasie opracować.

Z kolei przewodniczący podał do wiadomości kilka drobnych komunikatów. Naprzód przedstawił rzadką rycinę z portretu Jakóba Troschla (1583—1624, nadwornego malarza Zygmunta III. w Krakowie zmarłego, pochodzącą ze zbiorów hr. Konstantego Przeździeckiego w Warszawie. Następnie zwrócił uwagę na ciekawą notatkę w „Pamiętnikach" Krzysztofa Zawiszy, wojewody mińskiego pod r. 1702 o „szkatule i gotowalni kieleckiej roboty", którą to nazwę zbadaćby należało. Nadto podniósł ważność domowej fabryki kobierców w Januszpolu, zkąd robiony przez Opanasa dywan sędzia Bukar ofiarował Stanisławowi Augustowi w r. 1787, a król dał za to Opanasowi złoty medal z napisem, o czem wspominają w Pamiętnikach swych Jan Duklan Ochocki i Seweryn Bukar. Wreszcie przedstawił nowy przyczynek do bijografji malarza Kucharskiego, podany przez dra Józefa Korzeniowskiego; jest to ustęp z biuletynu Trybunału Rewolucyjnego, wedle którego królowa Marja Antonina zeznała, że jej portret w więzieniu Temple malował malarz Polak, Coestier *(sic!)*, od więcej jak 20 lat w Paryżu osiadły, a mieszkający tam przy ulicy du Cocq-St. Honoré.

Prof. Łuszczkiewicz przedstawił ciekwy krucyfiks spiżowy kuty z resztkami emalji i z datą r. 1677, odnaleziony w okolicy Łańcuta a wykonany własnoręcznie przez wiejskiego proboszcza, jak świadczy napis, na wzór romańskich krucyfiksów.

P. Zygmunt Hendel podał wiadomość, że bada-

jąc niedawno budowę kościoła Bernadynów w Krakowie stwierdził, iż całe wieże były pierwotne na zewnątrz sgrafitami pokryte, a dolne ich części pilastrami zdobne.

W końcu prof. dr Marjan Sokołowski zdał sprawę z nowych rezultatów badań swoich nad stosunkiem Albrechta i Hansa Dürerów z Polską i z Krakowem.

Już prof. Daniel Burkhardt z Bazylei przypuszczał, że Albrecht Dürer, który w r. 1490 rozpoczął swoją wędrówkę po wyjściu z warsztatu Wohlgemutha i dopiero w r. 1492 znalazł się w Kolmarze w Alzacji, między pierwszą z tych dat a ostatnią przebywał w Krakowie. Hipoteza ta znalazła poparcie w rezultacie badań dra Fubse w Norymbergji, który na podstawie dotąd nieznanych rękopisów „kroniki rodzinnej“ wielkiego artysty wnosi, że matka Albrechta Dürera nie pochodziła z rodziny Holper, jak dotąd sądzono, ale z rodziny Haller. Przypuszczenie to jest tem prawdopodobniejsze, że matka Albrechta była również Hallerówna, co najlepiejby nam tłómaczyło fakt na pozór trudny do zrozumienia, że jej ojciec tak zamożny i grający wybitną rolę mieszczanin, zgodził się na wydanie pięknej i posażnej córki za nieznanego i pozbawionego fortuny malarza. Z Hallerami norymberskimi był zapewne spokrewniony i Jan Haller z Rothenburg an der Tauber, głośny wydawca i drukarz krakowski, który przyjął prawo miejskie w r. 1491. Ten ostatni był uczniem Antoniego Kobulgera, sławnego wydawcy norymberskiego, spokrewnionego również z Hallerami. Bardzo więc być może, że młody Albrecht Dürer udał się razem z nim, a przynajmniej pod jego nadzór i opiekę do Krakowa. Jan Haller umarł w r. 1525, a wdowa po nim prowadziła jego handel i wydawnicze przedsiębiorstwo aż do r. 1528. Prawdopodobną więc rzeczą byłoby, że i Hans Dürer, brat młodszy Albrechta, dostał się do naszego miasta pod opieką Hallera, zanim wstąpił w służbę królewską i został nadwornym malarzem Zygmunta I, tłómaczyłoby to nam wiele zagadek wiążących się z temi właśnie latami jego artystycznej twórczości. W rachunkach królewskich znajdujemy Hansa Dürera, wymienionego po raz pierwszy w r. 1529. Dekorował on wtedy dla króla salę w „Kurzej stopie“ w zamku na Wawelu i złocił tam rozety w kassetonach na tle lazurowem. Archiwalne wiadomości stwierdzać się zdają dalej, że Hans Dürer umarł rzeczywiście w Krakowie koło r. 1538; ostatni akt o nim w każdym razie pochodzi z r. 1535. Rachunki wydatków na budowę zamku na Wawelu z tego czasu, znajdujące się w Muzeum ks. Czartoryskich, mieszczą w sobie również nowe o Hansie Dürerze szczegóły: w r. 1531 malował on tam belki sufitowe, ściany nad oknami, bardzo ciekawy sufit z głowami serafinów, w r. 1535 prace te ciągnął dalej, a miał swój własny dom przy ulicy Grodzkiej. Co zaś najważniejsze, z tychże samych rachunków dowiadujemy się że wykonał farbami na płótnie wzór do oltarza w kaplicy Zygmuntowskiej, który jak wiadomo wykonany w srebrze został dopiero w r. 1538 w Norymberdze. Znaną jest rzeczą, że i Andrzej Dürer złotnik, inny brat Albrechta, przebywał w Krakowie. W ten sposób życie nie tylko najbliższej rodziny Dürera, ale i jego samego bliskoby się z Krakowem wiązało. Wreszcie referent zwrócił uwagę na interesujący fakt, że i w końcu XVI w., skoro sława niemieckiego malarza rozchodziła się po całej Europie, i u nas w źródłach współczesnych odbiło się jej echo i dzieła jego naukowe były czytane. Uczony profesor Akademji krakowskiej, Stanisław Grzebski, wydał pierwszą geometrję w Polsce r. 1565, w której się na słynne dzieło Albrechta Dürera, dotyczące tegoż samego przedmiotu powołuje, a biograf jego współczesny w niewydanym rękopisie Bibljoteki Jagiellońskiej przytacza anegdotę o Dürerze z ust Grzebskiego słyszaną.

* *Polaka* nr 1 obejmuje następującą treść: Wielkie księstwo poznańskie. Jeszcze nie zginęła! Legjony. Powstanie w r. 1863. Sprawy polskie pod zaborem rosyjskim. W zaborze pruskim. W zaborze austrjackim. Listy włościan. Różne wiadomości.

* *Nowy Dzwonek* pomieszcza w nrze 3-cim dokończenie opowieści „Serafja“, artykuł o Mikołaju Giedlarze włościaninie, fundatorze wsi i kościoła i powiastkę: I takie strachy bywają na świecie.

Repertuar teatru miejskiego. W niedzielę o godz. 3 popoł. „Śluby panieńskie“. hr. Fredry ojca przed. popul. w połączeniu z koncertem fonograficznym. Wieczorem ukażą na scenie „Baby“ Z. Przybylskiego i Junoszy.

HUMOR.

Porządek wypadków kreteńskich tak, jak się one powtarzają systematycznie przynajmniej dwa razy do roku.

1. Na Krecie niepokój.
2. Trzech Chrześcijan zamordowało 525 Muzułmanów i odwrotnie (według tego, czy depesza wysłaną zostaje z Aten, czy z Konstantynopola).
3. Proklamacje unji grecko-kreteńskiej. a) W Kandji. b) W Atenach.
4. Sułtan ogłosił surowe reformy.
5. Stosunki w Turcji się zabagniają. Mocarstwa włażą w to bagno.
6. Wojna lada chwila.
7. Pokój tymczasowo przywrócono.

W gospodzie.
— Ogrzany pokój kosztuje 70 ct., nieogrzany 40 ct.
— Nieogrzany może być wolny?
— Żałuję, ale wszystkie zajęte.
— To daj mnie pan ogrzany za 40 ct., to ja za to trochę zostawię okno otwarte.

— A co dziś można dostać na objad?
Garson (któremu wymówiono miejsce):
— Tak samo, jak codzień, zimny rosół, twarde mięso stare jarzyny i zwietrzałe piwo!

Z rozmów za wachlarzem.
— Jakże znajdujesz Iksównę, Doniu?
— O, zmieniła się bardzo, moja droga!
— Na korzyść?
— Tak, na naszą korzyść...

U kandydata z V-tej kurji.
— Mam doktorowi coś ważnego do zakomunikowania. Ale na to musimy być sami zupełnie.
— To może jutro u mnie w czasie godziny przyjęcia.

Szarada.

I.

Pierwsza zwierzę,
Druga zwierzę,
Całość sprawia hałas,
Powiadam Wam szczerze.

II.

Pierwsza oznacza Was wszystkich czytelnicy mili;
Drugie, trzecie, gdy blisko, wesołe są chwile;
Gdy się w nich odbywają łowy, lub zabawy,
A szczególnie, jeśli jest pomyślny tok sprawy.
Pierwsze, drugie i *trzecie*, czyli w całość wzięte,
Są to od pewnego czasu już bardzo napięte;
Ważne rzeczy — tu jednak potrzeba jedności,
By mieć swego, nie zaś z pejsem pana jegomości.

Rozwiązanie szarad z nru 36.

Ku-ro-pa-twa.

Dobre rozwiązanie nadesłali pp.: Kondratiuk Wilhelm, ucz. IV kl. gimn., Axion z Krakowa, Myśl wiec z Kobierzyna, Józef Werchoń, prakt. gosp. z Laszek, Stan. Bem, prakt. handl. z Rzeszowa Henryk Scheurich, ucz. I C gimnaz. św. Anny z Krakowa, Eugenjusz Hubaczek, ucz gimn. św Jacka z Krakowa, Apolonja Stupińska z Krakowa, Bolesław Lejczak, ucz. I kl. realnej z Krakowa, Józef Nostadt z Kocmyrzowa, Irna Muszyńska z Krakowa, Józefa Hopcasówna z Krakowa, Fryda St z Krakowa. J. Łazarski z Nowik, Towarz. „Czytelnia“ z Nowego Targu, Józefa Gablankowska ze Strażówki, Andrzej Zdeb, str. skarbu z Czyżowa, Tomasz Bośniacki, ucz. gimn. z Krakowa Bron. Kulczycki, uczeń gimn. z Podgórza, Wład. Łuczyński, nadstr. skarbu z Uhrynowa, Jan Cukrowicz, V kl. gimn. z Wadowic. Marja Dudrewicz z Gródka nad Dunajcem, Adela Kossakowska z Jasła, Ludmiła Nowak, ucz. szkoły św. Scholastyki z Krakowa, Feliks Chmura pomoc. handl. z Krakowa, Felika Kulesza, ucz. IV realnej z Krakow , Jan Łukawski, ucz. VI B. III go gimn., Stan. Krasucki w teatrze miejskim z Krakowa. Ferdynand Kusz z Krakowa, P. Zelenko z Podgórza, Musia z Sielc, Wład Dąbrycz, ucz. III kl. gimn. Sobieskiego z Krakowa, Urząd poczt. z Czorsztyna, Juljusz Klcz, ucz. III kl. gimn. z Nowego Sącza, Jadwiga Marynowska z Komorowic, W. Charlewski z Ustrobny, Wincent. Janecka, ze Złoczowa, Józef Rybicki, ucz. II kl. A gimnaz. św. Anny z Krakowa, Kornel Antecki, nadstr. skarb. z Jaworzna, Wilhelm Zachara, ucz. V kl. gimn. z Bochni, Eljasz Gruszka, prakt. podat. z Pilzna, H. Churduński, naucz. w Chechłach, Helena Żuławówna, ucz. VII kl. gimn. z Jasła, R. Czyński z Przemyśla, Ig. Rozmuz, kier. szkoły z Raniżowa, W. D. Z. z Pragi, Wład. Czyżowski, ucz. IV kl. gimn. z Podgórza, Józef Drewko, naucz. w Tuchowie, Julja Pawik, wł. realn., Emilja Lankau z Makowa, ks. Leon Kurylak z Podkamienia, Adam Weigel, ucz. III kl. gimnaz. z Podgórza, S. Strózik, ślusarz z fabr. sody z Szczakowej ks. Szymon, Karmelita z Bołszowiec, Stan. Kłach, sł. praw z Mędrzychowa, Zofja Pochwałowska z Jaworznia, Marja Piekło z Podgórza, Aleks. Bocsoń, resp. str. skarb. z Dobromila, Karol Miszkiewicz, pocztm. z Białobożnicy, Eug. Hoffmanówna Dymitr Ciepły, adj. pod. z Rymanowa, Stan. Lewik, str. skarb. z Trzebini, M. M. z Rzeszowa, Kar. Lenart z Siedlca, Kaz. Zaczek, ucz. III B. gimn. Sobieskiego z Krakowa, Ign. Zenowicz, uczeń I kl. gimn. III go z Krakowa, Fr. Gibczyński z Mielca, Maślanka z Dolnej wsi, Drelinkiewicz Dęboróg Wł. ucz. semin. z Krakowa, Tad. Św., ucz. III kl. gimn. z Podgórza, Mik. Szucki, konduk. drog. z Jadach, M. J. Stec, naucz. z Rzeszowa, Tad. Karasiński, ucz. II kl. gimn. z Jarosławia, St. Kropiński, naucz. z Myślatycz, Jan Panek, nadstr. skarb. z Zabrzegu.

Odpowiedzi grafologa.

Majola. Zmienna, próżna, kokietka, egoistka, wiele mniej inteligentna niż przypuszcza i o wiele gorsza. Bierze za złe czyny ludzi, których nie potrafi nigdy zrozumieć ani ocenić.

Bęben. Zmysłowy, próżniak, rozrzutny, lekkomyślny. Serce bardzo dobre, specjalne zdolności w pewnym kierunku.

Haszysz. „Staś na sukni zrobił plamę, płacze i przeprasza mamę“... Mnóstwo jest plam właśnie w tym rodzaju, a przytem taki gatunek człowieka, jak ten z bajki „Tadeuszek“, który „nałapał w flaszeczkę muszek...“ i t. d. Dziwna rzecz w pańskim wieku, czy pan przynajmniej nie chce „ich morzyć głodem“ i czy dostaną „chleba z miodem“?...

Junona. Energja kobieca, dbanie o względy ludzkie, chętnie tajone. lubi wygodę i spokój, bardzo zazdrosna.

Niunia. Prosta, szczera, zawsze jej się spieszy. Zmysłowa uparta; trochę jednostronna, ale bardzo inteligentna — to często zdarza się u tak typowo kobiecych jak pani charakterów. Zazdrosna, zdolna do poświęceń. Nic siebie nie zna.

Nil admirari. Bardzo cywilizowany i dobrze wychowany pan. Inteligentny, ale bez żadnego sprytu. Bardzo dobry i poczciwy, każdemu wierzy i często ma gorżkie rozczarowania. Lubi spokój. Przy tem wszystkiem umie być zaciętym.

Hallali! Inteligencja średnia, wymagania bardzo małe. Wszystko pani imponuje. Skromność.

Delta. Bardzo skryta, bardzo ufająca sobie, dumna, wola silna, mało wad kobiecych.

Małgorzata. Obowiązkowa, małomówna, nie zna i nie rozumie blagi. Trochę syntymentalna.

Zbigniew. Wielkie przygnębienie znać z pisma. Bardzo myślący. Pismo robi wrażenie człowieka niepospolitego.

Ruch wyborczy.

W myśl instrukcji dla komitetów wyborczych, mających przedstawić kandydatów na posłów do Rady państwa z powszechnej (V) kurji, Komitet centralny wezwał komitet miejski, aby przystąpił do wyboru dziewięciu delegatów na zjazd okręgowy. Delegaci, zjechawszy się na zjazd okręgowy, porozumieć się mają co do osoby kandydata na posła do Rady państwa w piątej kurji i protokół swych obrad jak najrychlej przedłożyć Komitetowi centralnemu, celem zatwierdzenia przedstawionego kandydata. Do okręgu krakowskiego należą: miasto Kraków, powiaty Kraków i Podgórze (t. j. okręgi sądów powiatowych w Krakowie, Liszkach, Podgórzu i Skawinie). Jako termin zjazdu delegatów wyznaczył Komitet centralny dzień 25 lutego b. r. o godz. 11 przed południem w Krakowie, w biurze Rady powiatowej.

Dla wyboru owych 9 delegatów na zjazd okręgowy, komitet przedwyborczy miejski uchwalił na wczorajszem posiedzeniu uzupełnić się i zaprosił do swego grona jeszcze 50-ciu wyborców tylko z kurji powszechnej. Mianowicie wybrani zostali panowie: 1. Anighofer Wilhelm, robotnik z magazynów kolei państwowych; 2. Beber Antoni, zatrudniony w fabryce tytoniu; 3. Burnetko Józef, zatrudniony w magazynach kolei państ.; 4. Dębiński Szczęsny, djetarjusz administracji akcyzy miejskiej; 5 Durbacz Jan, wyrobnik, ul. Rakowicka, 14., 6. Dymek Aleksander, zatrudniony w fabryce tytoniu; 7. Fedyn Jan, zatrudniony w browarze Goetza. 8. Jama Tomasz, stróż kamieniczny, ul. Topolowa 15.; 9. Jaczyk Jakób, robotnik przy cle; 10. Jerzek Franciszek, robotnik przy kolei państwowej; 11. Kołodziejski Ignacy, zajęty w magazynach kolei Północnej, ul. Krowoderska, 50; 12. Ligięza Wojciech, stolarz, ul. św. Marka 31; 13 Łapczyński Leon, emerytowany respicjent straży skarbowej, ul. Sławkowska; 14, Malski Franciszek, szewc, Kleparz 2.; 15. Moskała Jan, konduktor kolei państwowych; 16. Mucha Józef, konduktor kolei państwowych; 17. Nowak Józef, zatrudniony w browarze Johna SS.; 18. Piątek Paweł, malarz, ul. Kurniki, 4.; 19 Piszczak Kazimierz, murarz, ul. Długa, 74; 20. Stępniowski Wojciech, piekarz w szpitalu św. Łazarza; 21 Urbacz Michał, wyrobnik, ul. Długa, 25; 22. Zelek Andrzej, stróż kamieniczny, ul. Topolowa 17.; 23. Bigajski Wincenty, hamulczy kolei państwowej; 24. Biskup Stanisław, woźny, wieś Krowodrza 89.; 25. Czech Rudolf, stelmach, Pędzichów; 26. Domagalski Piotr, ul. Mikołajska 4; 27. Felis Wincenty, ogrodnik, ul. Kolejowa 16; 28. Gaik Józef, stróż przejazdu w ulicy Lubicz; 29. Gerzek Ludwik, pomocnik woźnego. Grzegórzki 45; 30 Jaworski Ludwik wyrobnik, ul. Kurniki 8; 31. Karcz Wojciech, tercjan, Plac Matejki; 32. Kąkolewski Wincenty, szewc, Pędzichów 5 33. Kucharczyk Piotr, robotnik kolei państwowych 34. Kudła Piotr, robotnik fabryki Zieleniewskiego 35. Lupa Wojciech, kościelny przy kościele św. Florjana; 36. Moniczewski Ludmik, stolarz, ul. Czarnowiejska 54; 37. Mostoń Andrzej, robotnik w składzie Przeworskiego; 38. Pałasiński Feliks, stolarz, ul. Jagiellońska 12; 39. Samborski Jan, szewc, ul św. Tomasza 15; 40. Simler Jan, werkmistrz fabryki Zieleniewskiego; 41. Skalski Konstanty, stelmach, ul. Pawia. 20; 42. Swięk Józef, kowal, Pędzichów, 5; 43. Walaszek Jan, tragarz kolei, ul. Niecała, 9; 44. Zaczyński Andrzej, krawiec, ul. Dietla, 99; 45. Kukla Józef, robotnik w składach Wydziału krajowego; 46. Stabrawa Stanisław, drukarz; 47. Schindler Józef, przewod. stow. ekspresów; 48. Kozakowski, podmajstrzy ślusarski; 49 Mitasiński Józef, podmajstrzy kamieniarski; 50. Kuczaj, werkmistrz zakładów Muranyi'ego.

Na wczorajszem posiedzeniu komitet przedwyborczy miejski postanowił wezwać kandydatów, ubiegających się o mandat poselski z miasta Krakowa, aby kandydatury swe zgłosili najpóźniej do dnia 1 marca na ręce przewodniczącego komitetu, p. prezydenta Friedleina. Wyznanie swej wiary politycznej mają złożyć kandydaci na zgromadzeniu komitetu.

Zgromadzenie wyborcze demokratyczne w sali Rady miejskiej, zwołane na wczoraj przez komitet demokratyczny, z powodu szczupłej liczby uczestników (na 500 zaproszeń przybyło osób około 40) zostało odłożone do środy, dnia 24 b. m. o godzinie wpół do 8 wieczorem. Zgromadzenie ma się odbyć w sali Rady miejskiej.

Otrzymujemy następujące pismo: Z korespondencji umieszczonej w nrze 38 *Głosu Narodu*, a skierowanej głównie przeciwko memu życzliwemu przyjacielowi i sąsiadowi, Maciejowi Szarkowi z Brzegów znanemu gorliwemu pracownikowi na polu oświaty ludowej, zauważyłem, że kandydatura moja dała powód do niepotrzebnych waśni i zaczepek między braćmi jednego i tego samego powiatu. Ponieważ zasada

moją w życiu jest zawsze i wszędzie braci rodaków nie kłócić między sobą, ale owszem zachęcać ich do jak największej zgody i jedności, bo tylko zgodą i jednością możemy dopiąć zamierzonych celów, zwracam się tedy do braci rodaków tak powiatu wielickiego jak i krakowskiego i chrzanowskiego z prośbą: Bracia Rodacy! Jeżeli pragniecie dobra Ojczyzny i życzycie sobie, abym był waszym posłem, nie ubliżajcie jeden drugiemu i nie kłóćcie się między sobą, ale postępujcie zgodnie i jednomyślnie, a Pan Bóg pobłogosławi waszym zamiarom.

Ludwik Młynek, kmieć ze Sierczy.

Z Założca piszą do nas: Z prawdziwą radością przychodzi nam podzielić się z czytelnikami *Głosu Narodu* wiadomością o zwycięztwie naszem nad żydami. Zawsze brali górę nad chrześcijanami żydzi a przed dwoma laty na wybór posła do Brodów wybrani zostali dzięki komisarzowi sami żydzi. Wówczas, kiedy chrześcijanie słuchali mszy św. (było to w niedzielę czy święto) zgromadzeni żydkowie korzystali sami z praw przysługujących wszystkim obywatelom miasta. Okazali się choć natyle grzecznymi, że na 15 prawyborców pozwolili dwom udać się do Brodów na wybór posła. Obecnie rzecz miała się inaczej. Ludność naszego miasta, uwiadomiona i pouczona przez duchowieństwo obu obrz. i zachęcona, tłumnie brała udział w głosowaniu na prawyborców i ślicznie się popisała, gdyż nie wybrano ani jednego żyda w obydwóch kurjach na prawyborcę; ale co więcej żaden chrześcijanin nie dał głosu na żyda.

Zuchwałość żydów przed wyborami przebierała granicę, wrzeszczeli i krzyczeli i wszelkimi sposobami starali się, aby żaden z chrześcijan nie był wybranym na prawyborcę. Krążyły nawet pogłoski, iż komisarz, który miał wybory w naszem mieście przeprowadzać, listownie z Amarantem miał się porozumiewać. Bóg czuwał nad naszem miasteczkiem, bo mieszczanie w ogromnej większości się stawili a pana komisarza Bóg nie dopuścił do przeprowadzenia wyborów, dopuszczając nań jakby za karę, że w drodze zwichnął na naszych sławnych drogach nogę i musiał w łóżku pozostać.

Objaw to ku lepszemu, oby Bóg dał temu miasteczku jeszcze oczyścić gminę z potomków Izraela aby na przyszłość nie żydzi wybierali burmistrza, wstrętnego każdemu tak Polakowi jak Rusinowi, który w bóżnicy z żydami się cieszy, ich rady zasięga według rady rabina postępuje, ale chrześcijanina czyto Polaka czy Rusina miłego naszemu sercu i z nami trzymającego. Mamy jeszcze nadzieję, że Namiestnictwo uwzględni słuszne w rekursie przedstawione powody i wyboru nie zatwierdzi. Co daj Boże, amen.

Komitet przedwyborczy dla powiatu chrzanowskiego wzywa kandydatów na posła do Rady państwa z kurji IV. okręgu Kraków-Chrzanów-Wieliczka, by kandydatury swe albo na zebraniu w dniu 26 lutego b. r. o godzinie 11 przed południem w sali obrad Rady powiatowej w Chrzanowie odbyć się mającem, osobiście, lub też po dzień wymieniony na ręce przewodniczącego komitetu powiatowego piseninie, zgłosić zechcieli.

Chrzanów dnia 18 lutego 1897. Przewodniczący komitetu powiatowego *A. Wodzicki*, sekretarz dr. *Wł. Majewski*

Ze Zwierzyńca piszą do nas: Dnia 15 lutego bm. w lokalu „Przyjaźni tutejszej odbyło się zgromadzenie wyborców tamtejszych i okolicznych. Sala była szczelnie nabita, gdyż przeszło 200 wyborców zgromadziło się, by wysłuchać mowy kandydackiej p. Feliksa Gawłowicza. Po zagajeniu zgromadzenia przez jednego z miejscowych obywateli, wypowiedział swą mowę kandydat Feliks Gawłowicz; przerywano ją co chwila rzęsistemi oklaskami. Kiedy skończył, powstał jeden okrzyk jak huragan: „Niech żyje Feliks Gawłowicz!“. Zgromadzeni jednomyślnie postanowili popierać wszelkiemi siłami kandydata naszego Feliksa Gawłowicza i w tym celu zawiązał się komitet, w skład którego weszli miejscowi i zamiejscowi obywatele. Na zakończenie odśpiewano: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Z Woli justowskiej donoszą: Dnia 16 lutego b. r. zebrali się włościanie miejscowi i zamiejscowi w liczbie 300 przeszło, celem wysłuchania mowy p. Feliksa Gawłowicza. Wszyscy jednomyślnie po zakończeniu jędrnej i pięknej mowy p. Feliksa Gawłowicza podjęli okrzyk: „Takich nam trzeba posłów katolików prawych i znających co nędza włościańska i robotnicza!“ „Niech żyje Feliks Gawłowicz!“ Kandydat podziękował za objaw życzliwości zebranym i natychmiast zawiązano komitet

Z Ruszczy dnia 17 lut. bm. donoszą: O godzinie 5 zebrali się włościanie miejscowi i z Kościelnik, Luboczy, Prus i innych w liczbie nader poważnej, bo około 500. Sala nie mogła pomieścić zebranych. Po zagajeniu zgromadzenia przez przyj. Jaśkiewicza, wystąpił z mową swą kandydat Feliks Gawłowicz; a mowę jego przyjęto okrzykiem: „Niech żyje kandydat katolicki Feliks Gawłowicz!“ Zgromadzeni zaśpiewali pieśń „Kto się w opiekę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Tak liczne zgromadzenie i taki zapał rzadko można widzieć. Jedynie poszczycić się nim może p. Feliks Gawłowicz, katolik prawy, chłop robotnik.

Z Wojutycz piszą do nas: Jakie znajdują zastosowanie w życiu publicznem nasze ustawy wywalczone przez posłów w Radzie państwa a w szczególności, w jaki sposób korzystają masy ludu z praw obywatelskich, nadanych ust. z d. 14 Czerwca 1896 roku przy głosowaniu w V kurji, niechaj dostarczą nam dowody listy wystawione prawyborców gminy Wojutycze koło Sambora a niestety! podobnych gmin szczególnie we wschodniej Galicji setkami naliczyćby można.

I tak lista kurji IV nie ogłoszona i nie ujrzawszy światła dziennego w rodzinnej wiosce, znalazła się w odnośnym gmachu miasta powiatowego. Więc też o niej tylko tyle da się powiedzieć, Lista kurji V przypadkowo dostawszy się do miejscowej, nowozałożonej Czytelni przedstawia się w następujący sposób.

Na ogół mieszkańców w liczbie 2000, mieszkających w przeszło 460 numerach domów, umieszczonych jest na liście V kurji 409 prawyborców, z tego około 260 posiadających jeden głos, reszta 149 dwa głosy, t. j. jeden w V, drugi w IV kurji. Cyfry same świadczą o dokładności listy. Dodając do tego obojętność (przy wyborach gminnych zgromadza się najwyżej 40 gospodarzy) i wielki brak świadomości ustaw i praw obywatelskich u ludu w tych stronach, zgłosi się z pewnością najwyżej $1/4$ część uprawnionych do głosowania, t. j. 100 prawyborców. Z tej setki z powodu niedopełnienia formalności przy głosowaniu odpadnie najmniej 20 głosów i tak okaże się, że 80-ciu tylko obywateli gminy Wojutycze wybierze 8 wyborców.

Takie więc zajmie miejsce w wielu wsiach V kurja przy obecnych wyborach, a smutny ten stan po wsiach wynika stąd, że przy wyborach gminnych na wójta nie uważa się na prawość, sumienność i poczucie obowiązków obywatelskich kandydata, lecz tylko na tę okoliczność, aby chłop umiał w pewnych razach pięknie jak urzędnik pisać.

OSTATNIA POCZTA.

Petersburg 20 lutego (w południe). Wczoraj o godzinie 3 po południu, w małej cerkwi pałacu Zimowego odbył się obrzęd chrztu arcyksięcia Andrzeja Aleksandrowicza. Rodzicami chrzestnymi byli: oboje carstwo, wielcy książęta Michał Mikołajewicz i Mikołaj Michałowicz i wielka księżniczka Olga Aleksandrówna.

Petersburg 20 lutego (w południe). *Pet. List.* zapewnia, że młodzi uczeni, którzy dotąd dla dalszego kształcenia się wysyłani byli kosztem rządu na uniwersytety niemieckie, teraz kierowani będą do uniwersytetów francuskich.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Budapeszt 21 lutego (rano). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu uzasadniał dep. Kossuth wniosek, dotyczący narodowego obchodu pięćdziesięcioletniej rocznicy wypadków z 1848 roku i wojny o niepodległość. Prezes ministrów Banffy oświadczył, iż naród podziela patrjotyzm i pietyzm wnioskodawcy dla praw, utworzonych w 1848 r. Rząd w swoim czasie postawi wniosek, dotyczący obchodu rocznicy tych praw. Natomiast nie może prezes ministrów zgodzić się na tę część wniosku, która domaga się narodowego obchodu ku uczczeniu wojny o niepodległość, albowiem czas do spokojnej i przedmiotowej oceny wypadków jest zawczesny i mógłby obudzić narodowe antagonizmy, których unikać potrzeba. Wreszcie wśród oklasków prawicy, a opozycji najskrajniejszej lewicy, prosił Banffy Izbę, aby nie dopuściła do merytorycznej dyskusji nad wnioskiem Kossutha. W imiennem głosowaniu zapadła uchwała Izby w myśl życzenia Banffego.

Paryż 21 lutego (rano). Senat zatwierdził wybór Constansa, jako senatora z departamentu Haute-Garonne.

Wojna na Wschodzie.

Piszemy na wstępie o stanowczej odmowie Anglji w sprawie przystąpienia do blokady portów greckich. Dziwnie nieco wyglądają w zestawieniu z tym faktem niepotwierdzone wprawdzie wiadomości o niedopuszczaniu przez angielskie okręty statków greckich do brzegów Krety. Wczoraj rano trzecia już tego rodzaju nadeszła wiadomość, donosząca, że angielski pancernik przeszkodził greckiemu statkowi przewozowemu w wysadzeniu na ląd ochotników wraz z amunicją i zapasami żywności. Inne eskadry krążą około brzegów wyspy i mają być niebawem wzmocnione posiłkami, wysyłanemi przez poszczególne państwa. Większą flotę ma na wody kreteńskie wysłać Austrja, przybędzie tu też niebawem niemiecki krążownik „Cesarzowa Augusta“, który minął już Maltę.

Z lądu kreteńskiego zaczynają znowu nadchodzić interesujące wiadomości. Pułkownik Vassos działa spokojnie ale stanowczo, organizując „królewsko-grecką administrację“ i czyniąc wyprawy ku miejscowościom zajętym przez tureckie oddziały. Załogi europejskie nieopuszczają brzegów, przeto na stałym lądzie stoją właściwie Grecy i Turcy naprzeciw siebie. Atak, jaki Vassos polecił wykonać na zajęty przez Greków Vukolies, wskazuje, że ma on zamiar energicznie prowadzić akcję i znamionuje zarazem coraz bardziej zaostrzony bieg, jaki przybierają wypadki.

Formalistyczny epizod z chorągwią, wywieszoną na greckim konsulacie, której zdjęcia stanowczo zażądali przedstawiciele mocarstw, załatwiono w ten sposób, iż chorągiew rzeczywiście zdjętą została. W obec spełnionego już faktu pod silnym naciskiem, (dowodzący załogami mocarstw w Kanei włoski kapitan Ahozetti oświadczył greckiemu konsulowi, że gdyby flaga wywieszoną została z greckiego konsulatu, ściągnie ją oddział marynarki), oświadczył półurzędowy ateński dziennik *Froia*, że rząd grecki uznaje słuszność żądania admirałów dlatego, że z chwilą greckiej okupacji istnienie konsulatu jest zbyteczne.

Z nad granicy grecko-tureckiej donoszą o przedsięwziętych tamże przez Turcję przygotowaniach wojskowych, co następuje: Przygotowania rozpoczęto w trzecim okręgu armji (Saloniki i Monastyr) powołaniem najmłodszych klas wieku i rezerwy pod broń. Mobilizacja odbywa się dalej spokojnie. Poczęto również organizować oddziały baszybozuków. Broń otrzymuje także osiadła ludność turecka. Grekom, którzy chcą udać się do kreteńskiego powstania, nie wydają władze paszportów. Tworzą się jednak liczne bandy powstańcze. Około Naslicy, małej osady położonej nad granicą grecką, przyszło do spotkania drobnego tureckiego oddziału wojskowego z bandą greckich powstańców. Turcy ponieśli znaczniejsze straty i musieli się cofnąć. Muszyr z Saloniki nakazał natychmiastowe wysłanie kilku kompanij w stronę, gdzie się rozegrała walka. Także okolice Janiny (w Albanii) lada chwila wybuchnąć mogą ruchem greckiej ludności. Niebezpieczeństwo jest wielkie.

Z Konstantynopola wreszcie donoszą, że rozpoczęte tamże przygotowania do mobilizacji okrętów wykazały zły stan i zaniedbanie tureckiej floty. Wiadomość o tem wywołała w kołach wojskowych i wśród ludności głębokie wrażenie. Trzeba wielkich nakładów i kilku tygodni czasu, aby uczynić zdolnymi do czynnej służby najlepsze okręty: „Osmanie“, „Azizie“, „Messudie“ i „Nedszim-i-Szewket“. Faik basza złożył komendę pierwszej eskadry. Miejsce jego zajął Hassan basza. Komendant drugiej dywizyi nie został dotychczas mianowany.

Oczekiwany jest także upadek wielkiego wezyra. Dżewad basza, który w ostatnich czasach dwukrotnie otrzymał od sułtana szczególniejsze dowody łaski, uważany jest przez dyplomatów ze względu na przesilenie kreteńskie, za stosownego kandydata. Jako następców, wymieniają jeszcze kilka innych osobistości.

W ostatniej chwili (rano) donoszą nam telegraficznie z Wiednia: **Położenie jest** skutkiem oświadczeń Salisburego i nowych kroków ze strony greckich wojsk na Krecie **krytyczne. Zgodność mocarstw grozi rozbiciem się.** Dyplomacja stara się znaleść inny sposób rozwiązania sprawy kreteńskiej. Kreta ma być ogłoszona samoistnem księstwem na wzór wyspy Samos.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Włochy stanęły w sprawie blokady na tem samem stanowisku, co Anglja.

Wiedeń 20 lutego (w południe). Podobno rząd serbski oświadczyć miał poufnie tutaj, że w razie naruszenia zasady nietykalności terytorjum tureckiego na korzyść Grecji, Serbja wystąpi ze swojemi równie uzasadnionemi prawami. Tegoż samego spodziewać się można i ze strony Bułgarji.

Berlin 20 lutego (w południe). *Post* donosi z Filieopola, iż potwierdza się wiadomość o pojawieniu się kilku rosyjskich okrętów wojennych w okolicy Bosforu. *Hamb. Nachrichten* wyrażają podejrzenie, iż uderzające zwlekanie mocarstw w stanowczem wystąpieniu przeciw Grecyi ma swą podstawę w porozumieniu między Grecją a Anglją.

Berlin 20 lutego (w południe). W sferach dworskich opowiadają, iż cesarz Wilhelm miał powiedzieć w kole zaufanem, że Europa wylądowaniem wojsk greckich na wyspie pod okiem jej okrętów ośmieszyła się.

Konstantynopol 20 lutego (w południe). Obydwaj tureccy delegaci wstąpią napowrót do komisji dla reorganizacji żandarmerji kreteńskiej.

Konstantynopol 20 lutego (w południe). Saad Edin basza otrzymał rozkaz udania się z trzema bataljonami wojska do Kandji.

Paryż 20 lutego (w poł.). Ajencja Hawasa donosi z Aten, że przybył tam w piątek wieczór „Epirus“, wiozący na pokładzie 2000 zbiegów z Herakleion.

Przybyły tu pancerniki rosyjskie „Krozianskij“ i „Evesnik“.

Paryż 20 lutego (w południe). Po wygłoszeniu przez Jauresa odczytu o kwestji kreteńskiej wyruszyło 1500 studentów i innych młodych ludzi w pochód po bulwarze św. Michała, wznosząc okrzyki na cześć Grecji i obrzucając szyderstwami ministra Hanotaux. Przed redakcją „Czasopisma filhelleńskiego“ demonstranci zetknęli się z silnemi strażami policyjnemi. Manifestanci rozeszli się zupełnie spokojnie.

Medjolan 20 lutego (w południe). *Corriere della Sera* donosi, iż pomimo wszystkich zaprzeczeń stwierdzone jest, że 3 statki rosyjskie krążą około wejścia do Bosforu.

Rzym 20 lutego (w południe). Zapewniają, że także Włochy odrzuciły projekt blokady.

Ateny 20 lutego (w południe). Ponieważ Turcja ściąga wojsko na granicę, przeto rząd wysyła dalej oddziały do Arta i Tesalji. Ludność żegna odchodzące wojska pełnemi zapału owacjami.

Ateny 20 lutego (w południe). Książę Mikołaj przybył do Volo.

Ateny 20 lutego (w południe). Ogłoszony wczoraj wieczór dekret królewski powołuje dwie dalsze klasy rezerwy pod broń.

Bruksela 20 lutego (w południe). Jenerał Brialmont, który na życzenie sułtana opracował w r. 1892 plany fortyfikacji Konstantynopola, został telegraficznie wezwany przez rząd turecki, aby natychmiast objął kierownictwo robót.

Londyn 20 lutego (w południe). Liczba ochotników greckich w obozie pułkownika Vassosa pod Platanją wynosi 6,000 ludzi. W ciągu dwóch dni oczekują przybycia 20,000 ochotników.

Londyn 20 lutego (w południe). Na posiedzeniu Izby gmin oświadczył podsekretarz stanu Curzon, że rząd turecki nie objawił zamiaru wysłania wojsk na Kretę. Reprezentanci mocarstw udzielili Turcji radę, aby się wstrzymała od wszelkiej zbyt nagłej akcji.

Londyn 20 lutego (w południe). Biuro Reutera donosi: W okólniku do mocarstw wyraził Salisbury opinję, aby Kreta utrzymała autonomję na wzór Samos. Podobno Włochy zajmują takie samo stanowisko. Przed ułożeniem tej kwestji nie będą prawdopodobnie poczynione żadne kroki przeciw Grecji.

Wiedeń 21 lutego (rano). Podróż cesarza na Cap-Martin została odłożona, co wywołało zaniepokojenie na giełdzie.

Wiedeń 21 lutego (rano). Projekt wspólnej blokady podniesiony ze strony Niemiec, spełzł na niczem.

Z drugiej strony utrzymują, że mocarstwa przystąpią do blokady i bez udziału Anglji.

Petersburg 21 lutego (rano). Z Batum donoszą, iż następca tronu rosyjskiego odjechał na pokładzie jachtu „Zarnica“, który odpłynął do Konstantynopola.

Ateny 21 lutego (rano). Turcy rabują Rhetymno.

Ateny 21-go lutego (rano). Karatheodory basza odmówił przyjęcia godności jenerał-gubernatora.

Ateny 21 lutego (rano). Król grecki zaprotestował w liście do cara przeciw środkom przymusowym ze strony mocarstw.

Ateny 21 lutego (rano). Z Krety donoszą, że Sitię zajęło około 100 francuskich, angielskich i włoskich majtków.

Kanea 21 lutego (rano). **Wojska greckie zdobyły fort Vukolies.** Jedenastu żołnierzy padło, jeden porucznik ciężko ranny. Zabito 100-tu Turków a 250 wzięto do niewoli. W Retymno trwają nieustannie rabunki w domach chrześcijańskich. Konsulowie zażądali przybycia okrętów.

Kanea 21 lutego (rano). **Wojska greckie zaatakowały przednią straż turecką około Platanji. Turcy zostali pobici.**

Londyn 21 lutego (rano). *Daily Chronicle* donosi, że Bułgarja ma zamiar powołania rezerwy.

Gospodarstwo i handel.

W sprawie dostaw obuwia dla armji. Ministerstwo obrony krajowej otworzy w najbliższym czasie w Krakowie, na skutek interwencji tutejszej Izby, drugą stację odbiorczą dla obuwia wyrabianego na potrzeby armji przez drobnych majstrów szewskich. Dotychczas istniała jedna tylko stacja odbiorcza we Lwowie. Zarazem zawiadamia Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie koła interesowane, iż od zarządu wojskowego otrzyma do publicznego bezpłatnego użytku rękodzielników wzory i patrony kroju, oraz oryginalne mo w dleeojskowego obuwia.

Lwów d. 17 lutego.

Pszenica 7·80 do 7·95, żyto 5·70 do 5·85, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 4·70 do 5·—, owies 5·60 do 6·—, rzepak 11·50 do 11·57, groch 5· do 8·—, wyka 4.25 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 35·— do 45·— szwedzka 35.— do 50·—, biała 40·— do 55·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·10, nowa 5·— do 5·25, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·05 do 12·10, loco Ołomuniec 11·15— do 11·25—, loco Berno-Wiedeń 11·40— do 11·50—-–, na marzec loco Aussig 12.10 do 12·15 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 34·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·60 do 15·80 Nafta kaukazka transito Tryjest 5·— do 5·20, galicyjska przeźroczysta 19·50 do 20·—.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowe o cenach zboża i produktów we Lwowie od 5-go lutego do 12 lutego b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·75 do 7·95, nowa 7·75 do 9·95, żyto stare 5·70 do 5·90, nowe 5·70 do 5·90, jęczmień browarny 5·45 do 6·00, pastewny 4·70 do 5·00, owies 5·75, owies 5·75 do 6·05, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza zeszłoroczna 5·15 do 5·50, nowa 5·00 do 5·25, proso —·— do —·—, groch do gotowania 5·35 do 7·70, groch pastewny 4·75 do 5·50, do —·— bobik 4·45 do 4·85, wyka 4·50 do 4·90, koniczyna czer. 40·— do 45·—, koniczyna biała 35·—do 57·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek ·— do —·—, rzepak zimowy stary 11·— do 11·75, lnianka 6·50 do 7·—, nasienie lniane —·— do —·—, seczewica —·— do —·—, rzepik zimowy, —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—. chmiel nowy 26·50 do 52·50, nafta zwykła 15·— do 16·— salonowa 18—· do 19·—, wszystko ta 100 kilogr., spirytus 10·000 litr-procentowy, kontyngenzowany, bez podatku konsumcyjnego 14·25 do 14·45.

Wiedeń 15 lutego. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 374, węgierskich 1848, niemieckich 799: razem 3221 sztuk. Płacono galicyjskie 30 do 34 złr., osobliwe 36—37, paszone 29,—.33 Węgierskie 29 do 33 złr., osobliwe 36 — 37, niemieckie 31 do 34, osobliwe 39 do 42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 16 lutego — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 5560 sztuk. Płacono 29—33—35—38 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu J. Kam. Doprawdy nie możemy odpowiedzieć. W każdym razie szarada była nadesłana z prowincji.

Panu Wł. Fr. inż. las. w Krzeszow. Bardzo niepewne. Radzimy być ostrożni.

Panu Janowi R. dyr. Nie odebraliśmy.

Panu Ant. Sob. Dziękujemy. Prosimy bardzo.

Korespondentowi z Rudnik. Serdeczne „Bóg zapłać“.

Księdzu z nad Seretu. Jak to mamy tłumaczyć sobie: „piszący nie chce być podpisany i nie bierze odpowiedzialności, „lubo przysięgą stwierdzić może prawdę słów swoich“. Pojęcia się kłócą. Skoro nie bierze się odpowiedzialności, to znaczy „nie jestem przeświadczony bezwzględnie o fakcie“, a skoro nie jest się przeświadczonym, nie można przysięgać.

Panu R. B. Bardzo chętnie. Polecamy się, za już serdeczne „Bóg zapłać“.

Panu For. J. Za list bardzo ciekawy serdecznie dziękujemy.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skarg** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—. bezłatny,

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki**: godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 28 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 7 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczó. pospieszny; — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Jana Hoffa Preparaty słodowe
dla słabych i chorych

szczególniej przy dolegliwościach piersi, płuc, krtani, kaszlu, duszności, influenzy, niedokrewności, blednicy, żołądka i hemoroidach, jakoteż w nerwozie i ogólnem osłabieniu ciała jako środek dyetetyczny od 50 lat niezwykle używany i przez lekarzy polecony. 74 14 20

…bycia **w Krakowie** u PP. Aptekarzy: K. Wiszniewski, Heller, Jary, Gralewski, Redyk, Rosenberg: w drogueryi u P. K. Wiszniewskiego: w handlach u P. P. Klimek, Szarski i Syn, Lesisz, Wenzel, Jawornicki, Frommowitz, Karaś.

W Podgórzu w drogueryi P. Żarskiego — i wprost u Jana Hoffa w Wiedniu I Graben, Bräunerstrasse 8.

Prospekty wraz z cennikami gratis i franco.

…racja w Hotelu Pollera
…cickiego w Krakowie.
…bjad za 1 złr. 2352
…a dnia 21-go Lutego b. r.
…onsomme Julien
…upa pomidorowa
…osół z lanem ciastem
…andacz à la Radziwiłł
…ajka obermnar
…asztet amadere
…zt. mięsa sos chrzanowy
…ostboeuf angl. garni
…ołowa duszona
…ilets de veau champig.
…wiczoły w słonince
…ączki z konfiturą
…alafior z masłem
…aretka ananasowa
…er — Owoce — Kawa
…cja z 3 dań 75 ct.
…ałem duży transport **…kuropatw i jarzębków** …ję po **85 cent. sztuka.**

…ESZKANIE
…ku główn. Nr. 16
… III-ciem piętrze, 1-3 … frontowych, nyży, przed… kuchni się składające, … **Kwietnia 1897 r.**
…wynajęcia.
…wiadomość w magazynie …**szewskiego** tamże. 523

…ze chrześcijańskie
…IURO
…a i sprzedaży
…elkich ruchomości
…owie, ul. Bracka Nr. 11
…KAZJA!
…trymódką, z marmurowym …2 castelle francuzkie. **Bi…**lekarska. **Zegary** bronz., …oszem. **Garnitur mebli pa…**wych. **2 lustra** w palisan… ramach, stojące. **Szafy, …omoda** staroświecka. **Stoły …stoły** przed kanapę. **Obra…**elany, **biurka, etażerki** na **…Pasy** słuckie. **Dywany. Szali…**ich 8. **Lampy i garderoba** męzka i damska. 382
… do sprzedania.

…Folwark
… od Wieliczki oddalony, … dworski 90 morgów do…by, przeważnie pszennej, …35 morg. lasu drzeworost…etni, 4 morgi łąki, obok …rzewa świerkowe, budynki …rcze murowane, dom mie…o 10-ciu ubikacjach, z modrzewiowego, gontem …wszystko w dobrym stanie, … murowana, z zasiewami …ozach, inwentarzem żywym … z małą i korzystną hipoteką,
…z do sprzedania.
… pokładu węgla kamien… …iadomość w handlu *Igna… …oyciechowskiego* w Krako…e, **ul. Szewska L. 8.**
…12 8 8

…wietny interes
do odstąpienia
…u stosunków familijnych …**p** duży, wiktualny, wraz …iami i towarami i ze … sprzedażą nafty, z mie…m, za przystępną cenę. — …wiadomości udzieli **Sta… Szybowicz, ul. Sieniradz…** **…r. 14** II ptr. 468 2 3

…adający —
… — egzamin
…nkowości państwowej i **…poszukuje posady …tera** lub do pomocy … Łaskawe zgłoszenia pod: **… restante Kraków.** —
…88 2 3

Wszelkie najtrudniejsze NAPRAWY
Maszyn do szycia i Rowerów

wykonuje się najdzolniejszemi specjalistami, po cenach niskich; w głównym składzie **maszyn** do szycia i rowerów

M. NIEMETZ
Kraków, Sukiennice 30. 407 5 0

---

2 kamienice

duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **Instytut wychowawczy,** położone przy ulicy spokojnej, blizko plant, pojedynczo lub razem 2284 34 0

zaraz tanio do sprzedania.

Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków, „Głos Narodu".

WIOSKA

¼ mili od stacji kolei, nad rzeką Białą położona, — 428 mórg obszaru mająca, w czem 216 m. użytkowego lasu, reszta dobrej roli i ogrodów, z dobremi budynkami, dobrze zagospodarowana jest z powodu słabości właściciela za 60.000 złr. bez inwentarza i krescencji, zaś za 68.000 złr. w całości ze zbiorami i obfitym inwentarzem

do sprzedania.

Połowa ceny może zostać na hypotece. — Wiadomość bliższa w Biurze „Głosu Narodu".
2337 0 10

Marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. …sterstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„Prządka"
w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane,

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową
o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze
wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 1403 77 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA ozółenkowych i pierścienkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 385

Sławny Nadlekarza i fizyka Dra G. Schmidta
Olejek na słuch
usuwa czasową głuchotę, wypływ z uszu, szum w uszach i tępy słuch. Do nabycia po 2 złr. za flakon wraz z użyciem w Aptece **Ludwika Rosenberga** w Krakowie. 789 46 52

Mężczyzna, inteligentny, dobrze wychowany i przystojny, poszukuje znajomości **młodej wdowy,** dobrze wychowanej i przystojnej, a mającej dla siebie wystarczające dochody. Zgłoszenia Kraków, poste-restante pod lit.: **S. W.** Do odebrania z poczty listów za okazaniem kwitu inseratowego. 510 2 0

Otrzymać można przez każdą księgarnię wyszłą w 32 nakładzie Broszurę Radcy Medyc. Dra Müllera o 299

nadwyrężonym systemie nerwów i systemie Sexualnym

Opłatna przesyłka za nadesłaniem 60 ct. w markach poczt.
Curt Röber, Braunschweig.

Do odstąpienia:
kilkanaście krów, 8 jałówek, 4 buchajki rasy polskiej czerwonej.
St. Ostaszewski, **Klimkówka p. Rymanów.** 512

Wioska
W WĘGRZECH

200 roli, 200 lasu, 2 mile od kolei i miasta Eperies, jest za 36.000 złr., z których 18.000 złr. długu Bankowego na 5% pozostaje

do sprzedania.

Wiadomość: ***Jan Strycharski*** Kraków. 251
7 0

Interes parcelacyjny
w Krakowie

blizko plant i wybudowanych gmachów szkolnych, przy nowo otworzyć się mającej ulicy

jest do odstąpienia

energicznemu przedsiębiorcy, sążeń wraz z istniejącemi budynkami przynoszącemi 10000 złr. dochodu — po 65 złr. w. a.

Bliższych wskazówek udzieli **Jan Strycharski** Administracja „Głosu Narodu". 2503 0 10

Zawiadomienie.

Donoszę, iż z dniem 15-go Lutego br.,
otworzyłam
BIURO WYWIADOWCZE SŁUG
pod firmą „**Filipiny**" 457 9 0
przy ul. św. Anny Nr. 3, (dawniej Hotel Victorja).

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, amatorom tejże poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rossyjskiem.



63 61 104

1 funt „**Familijnej**" bardzo dobrej	1.40
1 funt „**Melange de Moskau**" w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt „**Imperial**" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

NOWO ZAWIĄZANE
pierwsze w Galicji
Towarzystwo zaliczkowe i oszczędności
„WŁASNA POMOC"
| W KRAKOWIE |

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

MA NA CELU

a) zachęcać **do oszczędności** przez ułatwienie w nabywaniu udziałów dywidendy przynoszących,

b) udzielać **zaliczek na skrypty dłużne** pod dogodnemi warunkami w. szczególności:

daje możność **spłaty długu** w ciągu **5 lat** w małych **ratach tygodniowych** lub miesięcznych.

Towarzystwo przyjmuje również **wkładki na oprocentowanie,** za które odpowiada całym swym majątkiem.

Stopa procentowa od wkładek wynosi **5%.**

Biuro: ul. Florjańska L. 5, I piętro.

380 4 5 DYREKCJA.

Dla abonentów
„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rocznik V

z premją bezpłatną, znakomitą
do wyboru

„Encyklopedja powszechna"
wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy
albo
„WOJNA I POKÓJ"
hr. Lwa Tołstoja
9 dużych tomów formatu Bibljoteki

kosztuje jak dawniej 8 złr.

Abonenci „**Głosu Narodu**" mają zniżone mimo tak kosztownej premji na **7 złr.**

Z premją inną to jest „Swobodny lot" Wernera powieść 2 tomowa albo „Nad jeziorem" Józefa Rogosza powieść 2 tomowa, jak w roku przeszłym dla abonentów „Głosu Narodu" **za 6 złr.**

Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów wychodzi od 1 Października.

Dotychczas jest już w V-tym roczniku **ukończona** powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

„BLAGIERZY"

jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu", byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Rozpoczęty rozgłośny romans ***Jerzego Maldague***

„PIĄTE: NIE ZABIJAJ".

Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półroczna **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki), w Ameryce **5 dolarów.**

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

BERNACKI krawiec POLECA
w Krakowie ul. Sławkowska l. 6
vis a vis Hotelu Saskiego

swój obficie zaopatrzony skład sukna i kortów sprowadzanych wprost z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. **na każdą porę roku.** Dla uczniów szkół średnich **MUNDURY** z materjałów niezrównanych pod względem trwałości i wy…**i po cenach najprzystępniejszych.** Wszelkie zamówienia w zakres fachu wchodzące wykonuje ściśle na czas oznaczony, według najświeższych żurnali, gustownie, trwale i tanio. Wypożycza ubrania frakowe, karazje i kontusze do fotografji. — ***Ceny bardzo przystępne.***

Artykuły do gospodarstwa domowego

Farbki. Mydło i Krochmal do prania. Sznury do bielizny. Atrament do znaczenia bielizny. Ma... i Wyżymaczki do prania. — Pastę, Wodę, F... Szmirgel do czyszczenia metali. Skórki irchowe i bibuła do czyszczenia szyb.

Kalosze prawdziwe rosyjskie. — Lakiery do kaloszy — Nieprzemakalne smarowidło do obuwia.

Aparata do gimnastyki pokojowe.

Masę woskową do podłóg. Masę francuską do posadzek. Glazurę bursztynową i spirytusową do lakierowania podłóg.

WYROBY SZCZOTKARSKIE.

Karty do gry — Ramki do gazet.

Ceraty na stoły i meble. Chodniki ceratow... kokosowe i z linoleum. Podściółki z linoleu... i ceratowe. Rogóżki kokosowe i żelazne. - Szczotki do przedpokoi. — Wyroby szczo... karskie. — Trzepaczki i pióropusze.

POLECAJĄ: 383

REIM i FRIEDRICH, Rynek 37, Linja A—B. Kraków.

Wyszedł z druku:

Marie-Valse

pour Piano

...ar le Comte Thadée Łubieński

...88 **Cena 1 złr. w. a.**

...syłający tę kwotę **do Księgarni Katolickiej**

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

otrzymają walca odwrotną pocztą i franco.

Tysiąckrotnie

przez W. W. Ziemian za najlepsze uznane

NASIONA polne i ogrodowe

NAWOZY sztuczne

do nabycia 528 1 0

w krajowym Domu Rolniczo-produkcyjnym

Ernesta Bahlsena w Krakowie

Biuro i skład ulica Karmelicka Nr. 21-23.
Skład komisowy: Lwów, Krasickich 12.

Firma kontrolna w związku ze stacją roln. w Dublanach i Wiedniu.

Dowodem wartości moich specjalnych hodowli jest eksport ...chże właśnie do tych krajów, z których przedtem Galicja je... bierała.

Wszelkie gwarancje. — Kilkodziesięcioletnia reputacja.

Cenniki i wskazówki uprawy darmo i opłatnie.

Zawiadamiam

iż z dniem 1 marca 1897 r., w Krakowie przy ulicy Szewskiej Nr. 9, I-sze piętro

otwieram

„NOWĄ AJENCJĘ STRĘCZENIA"

tak w miejscu jak i na prowincję najlepiej rekomendowanej służby. 528 1 3

Jadwiga Strzałkowska.

KOTWICZNE

LINIMENT. CAPSICI COMP.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

— Richtera Liniment. z „kotwicą" —

i tylko butolki, opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą", uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Karolina Witkay udziela Lekcyj Tańców

po wszelkich pensjonatach, domach prywatnych i we własnem mieszkaniu. **Plac Szczepański L. 9, I. ptr.** dom Wgo Wachtla. Lekcje zbiorowe odbywają się we Czwartki i Niedziele od godz. 7. Zapisy przyjmuję od 11—1 i od 3—6.

16 16 20 Z szacunkiem **K. Witkay.**

MAGAZYN i PRACOWNIĘ

ubiorów cywilnych i wojskowych

POLECA 184 7 0

FRANCISZEK GORAL

w Krakowie, ulica Szewska L. 20

posiada na składzie **materje zagraniczne i krajowe**, wykonywa punktualnie wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące według najnowszych żurnali.

Utrzymuje na składzie wszelkie przybory dla c. i k. P. P. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych.

CENY MOŻLIWIE NIZKIE.

Podziękowanie.

Wszystkim **Przezacnym Przyjaciołom**, którzy w ciężkiej boleści naszej po stracie najukochańszej Matki i Babki ś. p. **Zofii Krywultowej** pospieszyli ze słowem współczucia serdecznego, i raczyli wziąć udział w smutnym obrzędzie. w szczególności zaś **Wielebnemu Duchowieństwu, Czcigodnemu Gronu Profesorów** wyższej szkoły realnej, oraz **zacnej Młodzieży tego zakładu**, wyrażamy niniejszem z głębi serca staropolskie: **Bóg zapłać!**

526 1 *Rodzina.*

LEKCJI

udziela uczeń gimn., celujący, doskonały w niemieckim, który już był nauczycielem w Poznańskiem. Of. złożyć w Adm. „Głosu Narodu" p. L. 50. 527 1-3

Ucznia

poszukuje księgarnia

L. ZWOLIŃSKIEGO I SKI

2?4 w Krakowie. 6 0

☛ **Wobec moich wyrobów zbyteczne sprowadzanie figur świętych z zagranicy.** ☚

WOJCIECH SAMEK

Zakład rzeźbiarski artystyczny w Bochni

odznaczony medalem na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie 1894 roku.

Poleca się do wykonywania **wszelkich robót z drzewa, kamienia, marmuru, gipsu i wapna hydraulicznego.**

Figury św., ołtarze, cyborja i t. p., tudzież wszelkie **sztukaterje do fasad i wnętrzy** kościołów i kamienic. **Wszelkie roboty w kamieniu**, jakoto **pomniki, figury przy drogach i roboty budowlane.**

Aby zapobiedz rozpowszechnianiu się figur niezręcznie wykonanych, wzbudzających, zamiast uczucia religijnego, tylko politowanie — oddaję wyroby moje możliwie w najniższej cenie.

Przyjmuję **wszelkie reperacje i odnowienia**, a mieszkając w małem mieście, mogę wszystkie zamówienia wykonać najtaniej. · Na żądanie mogę się wykazać liczuemi rekomendacjami od W. W. Duchowieństwa i PP. Architektów.

287 5 10 Z wysokim szacunkiem

Wojciech Samek, rzezbiarz w Bochni.

Powszechnie znana z dobroci trwałości i wygodności OBUWIA własnego wyrobu

firma:

Katarzyna Ząbek

(**dawniej Kazimierz Ząbek**) istniejąca przeszło 30 lat.

Poleca **OBUWIE:** męzkie, damskie i dziecinne najdokładniej wykonane, z najlepszych i trwałych materjałów, na każdą porę roku.

Magazyn: Hala Sukiennice Nr. 14.
Pracownia: Półwsie Zwierzynieckie Nr. 5

przy KRAKOWIE. 188 6 0

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanasus) 403 3 10

własnego zbioru z Obszaru dworsk. **Borówna**. nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę **100 kilo 30 złr.** — Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz** w **Bochni.**



WIELKI SKŁAD

wszystkich gatunków

Mebli

Telefon: I., 4829. VII., 6979.

I-szej Hali towarowej Stowarzyszonych stolarzy miasta Wiednia

(I. genossenschaftl. Waarenhalle der Tischlermeister Wiens),

Wien, 7. Bezirk, Lerchenfelderstrasse Nr. 45

(Ecke der Neubaugasse). 92 15 20

Filia: I., Habsburgergasse Nr. 6

poleca swoje wyroby.

Fabryka wyrobów wełnianych

F. ZAJĄCZKA W KĘTACH,

poleca na sezon wiosenny

najnowsze sukna modne, wszelkie sukna na cele dostawowe i mundurowe, jakoteż czysto wełnianą watę i koce. 324 5 0

Przy zamawianiu próbek, proszę podawać na co materje mają służyć.

Są do nabycia w księgarniach podręczniki naukowe pedagoga **Reussnera** p. t. 411

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do **bardzo prędkiego a gruntownego** nauczenia się **Języków Obcych bez nauczyciela**, z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek"

Polsko-Niemiecki, kurs wstępny (**Elementarz**) po 14, 28, i 50 ct.; kurs I-szy, 85 ct. kurs II-gi; 2·25 ct. komplet (oba kursy) 2·80 ct.; **Rusko-Niemiecki Samouczek** po 3 złr. 95 ct. 3 24

„Samouczek"

Polsko-Francuzki, kurs I-y, 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zesz. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zesz. każdy po 22 ct. na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10** lub przynajmniej **6** zesz.

„Samouczek" Polsko-Angielski kurs I-szy 1·07 ct., kurs II-gi 1·70 ct., komplet 2·40 ct.

Alfabetyczny Spis (Konjugacju) wszystkich słów nieprawidłowych francuskich w 10 czasach 28 ct.

Skład główny w księgarniach:

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie, tudzież **Kubaczki i Lange w Białej.**

Administrator dóbr

mający studja rolnicze i kilkunastoletnią praktykę w znaczniejszych dobrach,

szuka administracji dóbr od 1 lipca br.

Świadectwa i rekomendacje znakomite. Kaucję może złożyć 2000 złr. — Wiadomości udzieli p. **Jan Strycharski** Kraków. „Głos Nar." (do L. 531). 531 1 7

W miejscu odległem o ... metrów od Kasiny Wielkiej w dużej ilości 525

GLINKA

zdatna na wyrób dachó... dren, kafli do sprzedani... miejscu.

Można w miejscu fabrykę założ... Bliższą wiadomość udzieli *p. Strycharski* w „Głosie Narod...

Przy ulicy Florjańskiej L... na III-cim piętrze

trzy pokoje

frontowe, z kuchnią, od 1-go ... ca **do wynajęcia.** 526 -1

Para kucó...

ładnych, z całym zaprzęgiem ...gielskim, piękny **wózek** ... tarniami i **sanki,** wszy... kompletne, zaraz do zaprzęgu,

tanio do sprzedani...

zaraz w Krakowie. Wiadomoś... Adm. „Głosu Narodu". 52...

Majątki wielkie i mn... folwarki jak: ...**tek** 1290 m... klm. od stacji kolei, w po... młode do 40 lat lasy, w... łowie role i łąki, śliczny chmielnik, za 120.000 złr. 65.000 złr., wschodn. Ga... **Majątek** w zach. Gal. 320 m. ...tym 110 lasu, role, łąki wyb... przy 2 drogach, 6 klm. od st... z inwentarzami, za 70.000 ... bank 35.000 złr. — **Folwark** ... m. 4 mile z Krakowa, za 1... złr. itp. — **Dzierżawy** 60... 220 m. itp. — **Kamienica** jed... 40.000 złr. lub do zamian... mniejszą realność, dochód ... złr. itd. — Zgłoszenia w **Biur... komis. Wł. Jaworskiego** w ...kowie, ul. Grodzka Nr. 30.

Nr. 7 Plac Dominikański.



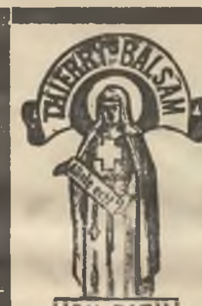
PRACOWNIA

GORSETÓW FRANCUSKI...

Franciszki Stoeger

poleca **gorsety** własnego wyrobu dług najnowszych fasonów i z najl... szych materyałów.

93 10-



Dla ochrony Publiki przed bezwartościowemi fałszowaniami używam od teraz powyższej, urzędownie zapisanej marki ochronnej.

Jedynie prawdziwy

BALSAM

(Tinctura balsamica)

z apteki pod Aniołem Stróżem i z fabryki preparatów aptecznych

A. Thierry, Pregrada

około Rohitsch-Sauerbrunn.

Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, najskuteczniejszy, najuczciwszy i najtańszy ludowo-domowy środ... łagodzący ból piersi i płuc, wewnętrznie i zewnętrznie do użycia.

Na znak prawdziwości jest każda flaszeczka zamknięta srebrną kapslą, na której jest moja firma: **„Adolf Thierry, Apotheke zum Schutzengel"** jest wyciśnięta. **Każdy balsam, który nie jest zuopatrzony powyższą** zielono wydrukowaną **marką ochronną** jest tańszy i jako fałszywy i naśladowany **odrzucić należy.** Powinno się zatem **uważać dokładnie na powyższą zieloną markę ochronną.** Fałszerzy i naśladowców mojego prawdziwego balsamu, jak również odsprzedających falsyfikaty, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych sądownie ścigał. Gdzie nie ma żadnego składu mojego balsamu, obstalowuje się wprost pod adresem: **An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Kosztują opłatnie na każdej stacji w Austro-Węgrzech 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony, do Bośnii i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych 4 korony 60 hellerow. Mniej jak 12 flaszek małych lub 6 dużych nie wysyła się. Przesyłka tylko za posłaniem z góry należytości albo za zaliczką.

☛ **Powinno się uważać dokładnie na powyższą markę ochronną, która na znak prawdziwości kazda flaszka jest zaopatrzona.** ☚ 302 5 48

Adolf Thierry, Apotheker

In Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Handel Jakóba Piekły w Podgórzu Rynek 1. 2

poleca swój **Komisowy Skład Świec stearynowych kościelnych** we wszystkich wielkościa...

Stearyna najprzedniejsza, knot francuski impregnowany. Ceny ściśle fabryczne. 27

Handel ten dostarcza najtaniej wszelkie towary korzenne dla sklepików Kółek Rolniczyc...

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krako...